Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

ŚRODA 15 LISTOPAD 1933

ROK II — NR. 316.

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Nowa serja zamachów w Austrji

Demonstracje austrjackich hitlerowców

Wiedeń, 14-go listopada.

Mimo ogłoszenia stanu oblężenia w Austrji, odbywają się nadal w różnych miejscowościach demonstracje. W pobliżu Gracu usiłowano dokonać zamachu na kabel elektryczny. W Dornbirn w Styrji wysadzono w powietrze maszt kablowy, skutkiem czego miasto było przez godzinę pogrążone w ciemnościach. W Brück nad Murą zapalono 20 wielkich krzyży hitlerowskich. W pobliżu Regencji ostrzeliwano patrol Heimwehry, pełniący służbę graniczną. W Lincu eksplodowały znów naboje prochowe m. in. jeden pod balkonem mieszkania dyrektora policji.

Zamach na willę dyrektora bezpieczeństwa w Tyrolu

Wiedeń, 14-go listopada.

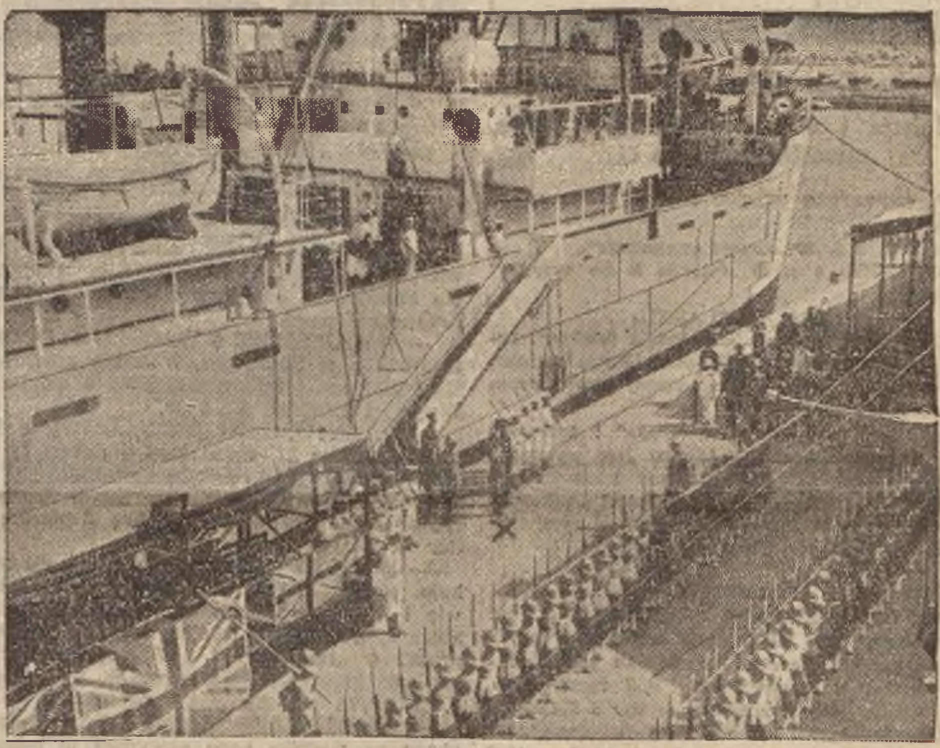
Donoszą z Insbrucka, że we wtorek po południu w ogrodzie willi dyrektora bezpieczeństwa w Tyrolu, dr. Steidlesa, eksplodowały naboje prochowe. Policji udało się aresztować sprawców.

W Loeben, w Styrji, w poniedziałek w godzinach wieczornych w kilkudziesięciu miejscach eksplodowały naboje prochowe.

Austrja ma kata

Wiedeń, 14-go listopada.

Wiedeński sąd karny zaangażował już kata. Jest nim niejaki Lan Lang, krewny kata z czasów dawnej Austrji. Liczy on lat 50 i jest robotnikiem fabrycznym.



Wysoki komisarz W. Brytanji w Palestynie generał sir Artur Grenfell Wauchope (x) dokonał otwarcia zbudowanego kosztem 1 i ćwierć miljona franków ang. nowego portu w Hailie. Port w Hailie jest obecnie po Marsylji drugim co do wielkości portem śródziemnomorskim.

Atmosfera teroru i szpiegostwa

towarzyszyła wyborom w Niemczech

Paryż, 14-go listopada.

Berlińscy korespondenci pism francuskich podkreślają, że plebiscyt i wybory odbyły się w atmosferze terroru i szpiegostwa.

Podkreśla to „Echo de Paris", nazywając obecny stan Niemiec patologicznym wypadkiem zbiorowej halucynacji. Między wierszami wyczytać też można pewną pogardę dla ujawnionej znowu skłonności Niemców do niewolniczego posłuszeństwa wobec władzy.

Co do przyszłości, to nikt nie przewiduje wojny na czas najbliższy, ale z wyraźnym niepokojem oczekuje się nowych wystąpień Hitlera.

„Journal" otrzymał informacje z Berlina, że Niemcy żadnych propozycji nie zamierzają przedstawiać, ale oczekiwać będą inicjatywy mocarstw zachodnich. Zgodna jest również prasa francuska w tem, że Hitler, niewolnik swego triumfu, przeprowadzi obecnie również zbrojenia jawnie, jeśli konferencja genewska je odrzuci.

Od pewnego czasu toczą się w prasie francuskiej dyskusje na temat, czy przyjąć lub odrzucić propozycje Hitlera do rokowań francusko-niemieckich we dwójkę?

Socjalistyczny „Populaire" oświadcza się przeciw takim układom, podobnie jak i prasa prawicowa. Pisma zaś radykalne doradzają ich przyjęcie, dodając jednak, że trzebaby to uczynić w porozumieniu z sojusznikami Francji. Kwestja ta przedstawia duże niebezpieczeństwo, osłabia bowiem współdziałanie Francji, Anglji, Ameryki, odosabnia Francję od Polski i Małej Ententy a przytem wiadome jest zgóry, że Niemcy zażądają odrazu równości w dziedzinie zbrojeń.

Prochownia pod Kalganem

wysadzona w powietrze

Londyn, 14-go listopada.

Donoszą z Pekinu, że w okolicach Kalganu wyleciał w powietrze magazyn amunicji. Liczba zabitych i rannych sięga około 43 osób. Władze przypuszczają, że prochownia została wysadzona w powietrze przez komunistów.

„Potęga wymowy" Hitlera

Berlin, 14-go listopada.

„POTĘGA WYMOWY" HITLERA ZDOŁAŁA PODBIĆ NIETYLKO SERCA MONARCHISTÓW I AGRARJUSZÓW, LECZ NAWET... OPOZYCJONISTÓW W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH!

Olbrzymia większość internowanych socjaldemokratów i komunistów oddała swe głosy za polityką równości zbrojeń, czyli za jawnem zbrojeniem się Niemiec. Z 1420 głosów, oddanych w obozach koncentracyjnych w Oranienburgu i Brandenburgu, zaledwie 45 głosów oddano przeciwko polityce Hitlera. Trudnoby było w to uwierzyć, gdyby nie było to podane na podstawie cyfrowej statystyki urzędowej. Brak jeszcze statystyk z innych obozów koncentracyjnych.

Ilość głosów oddanych w obozach koncentracyjnych świadczy, że mimo wszystkich zaprzeczeń oficjalnych, w obozach tych przebywa jeszcze sporo tysięcy więźniów. Być może jednak, że po tem „wyrażeniu wierności dla Hitlera" obozy koncentracyjne wkrótce się opróżnią.

Zatrucie rodziny robotniczej potrawą ryżową

Wiedeń, 14-go listopada.

Donoszą z Nowego Monastyru, że pewna rodzina robotnicza zachorowała po zjedzeniu potrawy ryżowej. Dziecko wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarło, rodzice zaś walczą ze śmiercią.

Rozruchy uliczne w Madrycie

Madryt, 14-go listopada.

W poniedziałek w godzinach wieczornych na ulicach Madrytu doszło do licznych starć pomiędzy faszystami a ich przeciwnikami. Policja wielokrotnie rozpędzała tłumy pałkami gumowemi. Władze wydały daleko idące zarządzenia celem utrzymania spokoju w mieście.

Strzały na wiecu przedwyborczym

Jedna osoba zabita — kilka rannych

Madryt, 14-go listopada.

Według doniesienia z San Fernando w pobliżu Cadiz w czasie zgromadzenia przedwyborczego partji prawicowych obecny na sali anarchista oddał z galerji kilka strzałów rewolwerowych. Jedna osoba została zabita, a inna kobieta odniosła ciężkie rany, lżejsze rany odniosło wiele osób. Sprawcy udało się zbiec.

Z Barcelony donoszą, że na ulicach miasta eksplodowało kilka bomb.

Powrót lotników polskich

Moskwa, 14-go listopada.

W poniedziałek wieczorem lotnicy polscy odjechali do Mińska, skąd na samolotach wyruszą do Warszawy.

Pożegnanie lotników miało charakter uroczysty i serdeczny. Na dworcu udekorowanym chorągwiami o polskich barwach narodowych wystawiono batalion honorowy z dwiema orkiestrami, które w momencie odjazdu odegrały „Jeszcze Polska nie zginęła". Z ramienia sowieckich władz wojskowych lotnikom polskim towarzyszył do Mińska dowódca lotnictwa białoruskiego okręgu wojskowego Korol.

Zwycięstwo „mokrych" w Irlandji

Londyn, 14-go listopada.

Z Reykjaviku donoszą, że głosowanie w sprawie prohibicji przyniosło zwycięstwo „mokrym". 58 procent oddanych głosów padło za zniesieniem zakazu wyszynku i sprzedaży alkoholu. Prohibicja zostanie uchylona przed świętami Bożego Narodzenia. Import napojów wyskokowych do Islandji będzie dozwolony po organizacji systemu sprzedaży.

Tajemnicza tragedja pod Tarnowskiemi Górami

Dogorywająca kobieta obok zwłok mężczyzny

Dnia 10 bm. o godz. 10 w Kaletach w mieszkaniu przy ul. Ligonia 4 znaleziono leżące na łóżku zwłoki 37-letniego śp. Stefana Kolana, a w tym samym pokoju z objawami zatrucia kuzynkę jego, 19-letnią Martę Segietównę z Piasku, fryzjerkę z zawodu.

W toku dochodzeń nie zdołano od S. niczego się dowiedzieć, albowiem S. uporczywie twierdziła, że nic nie wie i niczego nie pamięta. Wie tylko tyle, że z początku śp. Kolano leżał na jej nogach.

Wynik badania lekarskiego i sekcji zwłok był negatywny, ustalono jedynie tyle, że śmierć nastąpiła u śp. K. nagle.

Ze względu na to, że przyczyny śmierci nie zdołano dokładnie ustalić, sąd zarządził wysłanie części wnętrzności śp. K. do laboratorjum medyczny sądowej w Krakowie. Po dokonaniu sekcji sąd zezwolił na pogrzebanie zwłok śp. K.

Segietównę, która nie chciała wyjawić tła tajemniczej zbrodni, odstawiono do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach.

KUPON

na pierwszorzędny bilet do kin w Krakowie, ważny także na premjery i święta
ważny na dzień 15 listopada 1933 r.
Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet do kina w Redakcji „Siedem Groszy“ w Krakowie ulica Karmelicka nr. 15
Uiszczenie dodatku obowiązuje

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 14 listopada 1933 r.
Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 18,50—19, Owies 13—13.25, Jęczmień 695—705 gr. 13,50—13,75, Jęczmień 675—695 gr. 13—13,25, Jęczmień browarny 15—15,75, Mąka żytnia 65 proc. 20,75—21, Mąka pszenna 65 proc. 30—32, Otręby żytnie 9,75—10,25, Otręby pszenne 9,25—9,75, Otręby pszenne grube 10,25—10.75, Rzepak zimowy 39—40, Groch Wiktorja 21—24, Groch Folgera 21—23, Gorczyca 37—39, Mak niebieski 56—60, Ziemniaki fabryczne za kg. proc 15 gr., Ziemniaki jadalne 2,55—2,80, Wyka latowa 15—16, Peluszka 15—16, Makuch lniany 18—19, Makuch rzepakowy 15—15,50, Makuch słonecznikowy 18,50—19,50, Śrut Soya 23—23,50, Koniczyna czerwona 160—200, Koniczyna biała 80—120, Koniczyna żółta odłuszczona 90—110, Seradela 14—16. Usposobienie spokojne.

Środa 15 listopada 1933	Dziś: Leopolda Jutro: Edmunda Wschód słońca: g. 7 m. 21 Zachód: g. 16 m. 8 Długość dnia: g. 8 m. 47

Olbrzymie oszustwo na szkodę adwokata krakowskiego

Pożyczył 1050 dolarów a majątek darował dzieciom

Adw. dr. A. Herstein, zam. w Krakowie, pożyczył za pokryciem wekslowem 1050 dol. amer. kamienicznikowi Szymonowi Brieflowi, lat 46, zam. w Krakowie przy ul. Starowiślnej 77 oraz jego żonie Taubie.

Gdy czas płatności weksli się zbliżał, Briefel potajemnie zrobił kontrakt, mocą którego darował swoją realność wartości 10.000 dol., oraz całe urządzenie mieszkania i biżuterję dzieciom. Adw. Herstein weksle niewykupione zaprotestował, a sprawę oszustwa oddał do sądu. We wtorek Briefel z żoną stanęli przed sądem.

Rozprawa została odroczona, celem przesłuchania dalszych świadków.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH

ŚRODA: o g. 20 „Koncert symfoniczny“.

CZWARTEK: o g. 20 „Pieniądz to nie wszystko“ (premjera).

KINA NA ŚLĄSKU:

KATOWICE. Capitol: „Narzeczona z katalogu“. Casino: „Noc w Kairze“. Colosseum: „Ziemia niczyja“. Palace: „Pieśń nocy“. Rialto: „Zgubny czar“. Union: „Miodowy miesiąc“.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Kurtyzana“ i Schowajcie swoje smutki“. Colosseum: „Adjutant Jego wysokości“ i „Dama w smokingu“. Roxy: „Grzech“ i „Zbrodniarz“.

BIELSKO. Apollo: „Czarujący chłopiec“ i „Postrach Arizony“. Miejskie: „Tajemnicza wyspa“.

BIAŁA. Miejskie: „Rozkoszne kłopoty“.

RADJO:

CZWARTEK, 16 LISTOPADA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Eksport polski. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 12.35 V-ty koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej. 14.00 Wiadomości meteorologiczne. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 „Należyte wyzyskanie opału węglowego“. 16.55 Koncert solistów. 17.50 Muzyka. 19.10 Felieton sportowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 „Witoloranda“ — Sceny liryczne do słów J. Kraszewskiego z muzyką St. Moniuszki. 21.00 Muzyka. 21.30 Muzyka lekka. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— ZASĄDZENIE ZA CIĘŻKIE USZKODZENIE CIAŁA. Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Zenderowi i Grzegorzowi Oleszyckiemu z Białej, oskarżonym o umyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Zender i Oleszycki napadli w nocy 17. 9. br. na śpiącego w cegielni Rosta w Białej Helmuta Prohatschka i pobili go drewnianym kołem, skutkiem czego Prohatschek doznał złamania rąk i nóg. Sąd skazał Zendera na 1 i pół roku więzienia, zaś Oleszyckiego z braku dowodów winy uwolnił.

— RĘKĄ W SZYBĘ. Leon Mrowiec ze Starego Bielska uderzył przypadkowo ręką w okno restauracji w Strzelnicy w Bielsku, wskutek czego przeciął sobie żyły, tak, że pogotowie ratunkowe musiało go przewieźć do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W pobliżu dworca towarowego w Bielsku, pośliznąwszy się, upadł Fabjan Puchała, zam. w Bielsku i doznał złamania prawej nogi.

— POŻAR DWÓCH STODÓŁ. W nocy na poniedziałek wybuchł pożar w stodołach Karola Świerczyna w Bielowicach, który w krótkim czasie strawił dwie stodoły wraz ze znajdującymi się tamże tegorocznymi zbiorami, wyrządzając szkodę na przeszło 5.000 zł.

— WŁAMANIE. Ub. nocy włamali się nieznani sprawcy przez wyrwanie żelaznej żaluzji do sklepu kolonjalnego Henryka Marmera w Chybiu, skąd skradli towary wartości przeszło 500 zł.

— SAMOBÓJSTWO STARUSZKA. 13 bm. powiesił się w własnem mieszkaniu Józef Kocur, lat 74, zam. w Ligocie 133, żonaty, obecnie w separacji.

— UCZEŃ PIEKARSKI ZŁODZIEJEM. W nocy z 12 na 13 bm. skradziono Franciszkowi Borowczykowi, pomocnikowi piekarskiemu ze szafy z kieszeni marynarki w pokoju sypialnym dla pracowników piekarni Salomona Fromowicza w Białej, zegarek męski branzoletkowy. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że kradzieży tej dopuścił się 19-letni Ignacy Szczęść, zam. w Kętach 373 a zatrudniony jako uczeń piekarski w wymienionej piekarni.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W SOSNOWCU

ŚRODA: o g. 20,15 „Ułani, ułani“.

CZWARTEK: o g. 20,15 „Marhusz“ po cenach zniżonych.

— KS. PRAŁAT FR. ZIENTARA w Zawierciu odznaczony został krzyżem „Odrodzenia Polski“, a komisarz Langiert srebrnym Krzyżem Zasługi.

— WYKOLEJENIE 6 WAGONÓW. Onegdaj na dworcu w Sosnowcu, w czasie przetaczania wagonów, uległo wykolejeniu 6 węglarek. Wypadku z ludźmi nie było.

— P. ANTONIEMU JEZNACHOWI w Sosnowcu, Nowa 22, skradziono z sklepu 50 zl. gotówką, oraz różne artykuły wartości 332 zł.

— W SOSNOWCU zanotowano w ostatnim tygodniu zachorowań na gruźlicę 7, płonicę 8, dur 4, błonię 4, różę 2.

— W „TRZY KARTY“. Naiwnych nie brakuje, to też Alojzy Filipczyk z Świętochłowic i Wilhelm Knecha z Kończyc, będąc w Sosnowcu, zwabieni zostali możliwością wygranej w „trzy karty“. W rezultacie przegrali 65 złotych. Sprawców, M. Kuławika i J. Nieużyto z Sosnowca aresztowano.

— O SIEDZIBĘ STAROSTWA. Będzin, chcąc za wszelką cenę utrzymać w mieście siedzibę, przedłożył władzom memorjał, ofiarując kilka placów do wyboru, pod budowę gmachu starostwa.

Kronika Częstochowska

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. N. M. Panny 53, m. 16, tel. 12-08.

TEATR KAMERALNY.

Środa: godz. 20 „Most“.

KINA:

Atlantic: „Dla Ciebie Polsko“ oraz „Potrójne małżeństwo“. Eden: „Generał Czeng“. Muza: „Grzechy rozwódki“ oraz „Cham“. Panorama: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu“ oraz „Sobowtór“.

— POŚWIĘCENIE SZTANDARU. W ub. niedzielę w Katedrze im. Św. Rodziny w Częstochowie odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru 4. SMP. Aktu dokonał ks. bisk. D. Kubina. Po Mszy św. i defiladzie oddziałów SMP. udano się do sali katedralnej, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości.

— WYPADEK. W ub. sobotę, o godz. 17 w niewyjaśniony sposób spadła z murów fortecznych twierdzy Jasnogórskiej Ludwika Święcicka.

— UJĘCIE OSZUSTA. W zakładzie grawerskim Kaufmana w Tomaszowie Maz. zjawił się jakiś osobnik i okazawszy piśmienne upoważnienie zamówił okrągłą pieczęć pułkową. Kaufman o niezwykłem zamówieniu zawiadomił policję która śledziła a następnie aresztowała owego osobnika. Okazał się nim Eugenjusz Żarski z Częstochowy.

— BEZCZSZCZENIE ZWŁOK. Jedno z pism częstochowskich donosi o niesłychanem niszczeniu grobów i chowaniu w nich innych zwłok na cmentarzu katolickim na Kuhadz.

— KRADZIEŻ. Z zamkniętego mieszkania Walentego Kożucha przy ul. Narutowicza 31 w Częstochowie skradziono garderobę męską i damską oraz patefon na sumę 400 zł.

Rozwiązanie rady miejskiej w Bielsku

W myśl uchwały Śl. Rady Wojewódzkiej rozwiązana została z dn. 13 b. m. rada miejska m. Bielska.

Nowomianowany komisarz rządowy m. Bielska, radca dr. Przybyła z Katowic w dn. 14 bm. objął z rąk dotychczasowego prezydenta dr. Kobieli urzędowanie.

Jak informują, rada przyboczna nowomianowanego komisarza rządowego dr. Przybyły, ma się składać z 12 członków, a mianowicie z 8 sanatorów oraz 4 Niemców i żydów.

Oszust w roli urzędnika Banku Polskiego

Do mieszkania Wojciecha Rusina, zam. w Krakowie przy ul. Szlak 13 przybył nieznany osobnik, który przedstawił się za urzędnika Banku Polskiego, i zażądał okazania sobie dolarówki oraz dowodu tożsamości. Rusin położył na stół kopertę z dolarówką, poczem zajął się wyszukaniem dowodu osobistego. W tym czasie gość sprytnie wyciągnął z koperty dolarówkę i włożył na jej miejsce kawałek gazety, poczem wyszedł szybko z mieszkania. Po chwili dopiero Rusin zauważył, iż padł ofiarą oszustwa.

Młodociany zwyrodnialec przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Krakowie zasiadł 19-letni rolnik, Leon Król, osk. o to, że w roku 1931 i 1932 w Grajewie k. Krakowa dopuścił się czynu nierządnego na 14-letniej Aleksandrze Z., obcując z nią cieleśnie w zamian za to dawał jej cukierki.

Aleksandra Z. z początku nikomu o tem nie mówiła, jednak gdy poczuła bóle, mając zostać matką, opowiedziała wszystko ojcu, który doniósł o tem czynie prokuratorji. Sąd karny skazał Króla na 1 rok c. więzienia. Od tego wyroku osk. wniósł apelację. Sąd Apelacyjny wyrok I. inst. zatwierdził.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATROW W KRAKOWIE.

Teatr im. J. Słowackiego.
„Igraszki muzyczne“.
Teatr Bagatela — „Obrona Lwowa“.
Teatr Domu Żołnierza — „Wiesław“ i „Chłopi i arystokraci“.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Szpieg w masce“. Promień: „Trader Horn“. Świt: „Biały upiór“. Apollo: „Kawalkada“. Sztuka: „Nieznajoma z telefonu“. Uciecha: „Pożegnanie z bronią“. Atlantik: „Wielkomiejskie cienie“. Adria: „Uśmiech szczęścia“. Słońce: „Blond Venus“.

RADJO:

Czwartek, 16 listopada 1933 r.

Kraków. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka z płyt. 12,35 Koncert. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 Odczyt. 16.55 Koncert solistów. 18.00 Odczyt. 18.20 Słuchowisko. 19.05 „Skrzynka pocztowa“. 19.20 Rozmaitości. 19.25 Odczyt. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy: „Witoloranda“ sceny liryczne do słów I. Kraszewskiego z muz. St. Moniuszki w wyk. chóru „Harfa“ pod dyr. Wacława Lachmana, Heleny Lipowskiej (sopr.). Zygm. Mossoczego (bas) i Józefa Śliwickiego (recytacje). 21.00 Transmisja z Warszawy: skrzynka pocztowo-techniczna w opr. Wacława Frenkla. 21.15 Z Warszawy: odczyt. 21.30 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy. 22.15 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Adria“ w Warszawie, o 23,00 Wiadom. meteorologiczne i policyjne.

— ZACZADZENIE. 14 bm. o godz. 6 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Łagiewnicką 54, gdzie ulegli zaczadzeniu Michał Romeka, lat 26, oraz żona jego, Helena, lat 21. Przybyły lekarz stwierdził zgon Romka, zaś Helenę Romkową w ciężkim, lecz nie niebezpiecznym stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza. Wypadek ten wywołał wśród sąsiadów i znajomych Romków ogromny żal, ponieważ było to młode, bo zaledwie dwumiesięczne małżeństwo.

— WALKA Z GRUŹLICĄ. 19 bm. w sali konferencyjnem w ratuszu odbędzie się posiedzenie krakowskiego wojewódzkiego komitetu Dni Przeciwgruźliczych, w sprawie organizacji Dni Przeciwgruźliczych, oraz ustalenia sprzedaży znaczków na cele walki z gruźlicą.

— WYSTAWA „ZWIERZĘTA W FOTOGRAFJI“ ze względu na to, iż jest licznie odwiedzana przez publiczność zostaje przedłużona do dnia 19 bm.

— ZATRZYMANO Stanisława Lipińskiego, robotnika, lat 22, za kradzież płaszcza w Instytucie Oświaty i Kultury w Krakowie, przy Rynku Gł. 32 — na szkodę Józefa Kapusty, studenta, zam. przy ul. Kanoniczej 17. Skradziony płaszcz odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Zatrzymano Stefana Habowskiego, lat 26, rzeźnika, zam. w Krakowie, przy ulicy Grzegórzeckiej 17, jako poszukiwanego za kradzież.

— OBŁAWA. 13 bm. w godzinach wieczornych policja krakowska urządziła obławę, której rezultatem było ujęcie oraz aresztowanie kilkunastu osobników, dawno przez policję poszukiwanych. Sukcesem jednak prawdziwym było ujęcie kilku złodziei sklepowych, którzy na sumieniu mają kilkadziesiąt włamań i rabunków, a to: Jana Telegę, lat 20, pomocnika handlowego z Krakowa, zam. w Rakowicach nr. 9, Marjana Salamona, lat 21, zam. w Rakowicach, Józefa Eichnera, lat 21, zam. w Starej Olszy, przy ul. Potockich 12 i Moskala Kazimierza, lat 21, pomocnika handlowego, bez stałego miejsca zamieszkania.

Ciężka dola inwalidów wojennych w Zagłębiu

Przemysłowcy odmawiają im pracy

Istnieje rozporządzenie, nakładające na wszelkiego rodzaju przedsiębiorców obowiązek zatrudniania inwalidów wojennych. Na każdych 50 zatrudnionych robotników musi znaleźć się miejsce dla jednego, na 100 — trzech inwalidów itd. Przepis ten jednak istnieje widocznie na papierze i nie jest brany zupełne pod uwagę, bo ostatnio otrzymujemy szereg skarg od inwalidów, którym chociaż zaopatrzeni są w zaświadczenia i polecenia P. U. P. P., zakłady odmawiają przyjęcia do pracy.

A P. U. P. P. prowadzi ewidencję zatrudnionych inwalidów i kieruje nowych tylko tam, gdzie ustawowo są dla nich wolne miejsca. PP. przemysłowcy jednak odmawiają pracy ciężko poszkodowanym w służbie dla Ojczyzny ludziom, ponieważ wydajność ich pracy jest do pewnego stopnia mniejszą. Nie chcą ponieść nawet tak drobnych ofiar, gdy inni życie składali w ofierze.

Wśród inwalidów z tego powodu panuje zrozumiałe rozgoryczenie, tembardziej, że znaczna ilość cierpi skrajną nędzę. Odpowiednie władze winny zająć się losem tych nieszczęśliwców i opornych przemysłowców zmusić do respektowania ustaw.

Uzbrojony szaleniec na ulicach Czeladzi

Wskutek utraty pracy postradał zmysły i zranił 10 osób

We wtorek Czeladź była widownią strasznych scen walki oddziału policji z uzbrojonym i b. niebezpiecznym szaleńcem 28-letnim Michałem Mazurem, bezrobotnym, ojcem dwojga nieletnich dzieci, zam. przy ul. Bytomskiej. Nieszczęśliwy, do niedawna zupełnie normalny człowiek pracował przez szereg lat w jednej z kopalń śląskich, mając na utrzymaniu prócz żony i dzieci, rodziców. Nic nie mąciło szczęścia rodzinnego, gdy nagle jak grom z jasnego nieba spadła na Mazura wieść o redukcji. Jak wielu innych padł ofiarą szalejącego kryzysu i wraz z rodziną znalazł się bez środków do życia. Nieszczęście na wrażliwego i nerwowego człowieka podziałało okropnie, stronił on od ludzi, a nawet najbliższych i całymi dniami przesiadywał w milczeniu, zamyślony. Coraz więcej zapadał na zdrowiu, mimo usiłowań rodziny, która starała się go pocieszyć i tchnąć w niego nadzieje lepszego jutra. W ostatnich dniach rozdrażnienie bezrobotnego ujawniało się coraz częściej, a wczorajszej nocy, uśpionąi rodzinę przebudziły nagle niesamowite, straszne wrzaski. Młody człowiek zwarjował... Zerwał on się z łóżka i zdemolował całe urządzenie mieszkania, a żonę, rodziców i dzieci pobił w okropny sposób. Przed śmiercią ocaliła wszystkich ucieczka. Wszystkich mieszkańców domu oraz sąsiadów przebudziływrzaski i awantury szaleńca, którego zamknięto dla bezpieczeństwa w mieszkaniu.

Nad ranem nieszczęśliwy uspokoił się nieco, jednak przed południem nastąpił drugi, o wiele silniejszy napad szału. Chory wybiegł na ulicę, zaczepiając przechodniów, których grubą okutą laską bił do utraty przytomności. Przechodzącego kolportera gazet S. Srokę z trudem przechodnie wyrwali z rąk szaleńca, który ograbił go z pieniędzy, a następnie pastwił się nad słabym i bezbronnym, masakrując mu ręce. Jeden z przechodniów trzykrotnie wystrzelił z rewolweru, broniąc się przed atakiem szaleńca. Zanim wezwano policję, 10 osób padło ofiarą chorego, przyczem dwie z nich odniosły ciężkie rany. Gdy na miejscu zjawił się oddział złożony z kilku policjantów, szaleniec rzucił się do rzeki i wpław dostał się na dość dużą wyspę, znajdującą się obok głównego mostu na Brynicy, gdzie jak w twierdzy bronił się przed ujęciem go. Na miejscu zgromadził się olbrzymi tłum ludzi, a policja na łodziach zaatakowała oblężonego, który mając w rękach jakieś małe kawałki żelaza, krzyczał: „precz, bo rzucam granaty". Po ciężkich wysiłkach zdołano wreszcie szaleńca ubezwładnić i w kaftanie bezpieczeństwa, umieszczono w miejskiej izbie izolacyjnej, dla umysłowo chorych. Straszne nieszczęście, jakie dotknęło rodzinę M. wywołało w mieście powszechne współczucie.

Koń z wozem pod kołami tramwaju

Niezwykły wypadek na ulicy w Krakowie

13 bm. o godz. 17.30 wyjeżdżał z ul. Krakusa na III. Most na Wiśle w Krakowie jednokonny wóz z mąką, prowadzony przez woźnicę, Franciszka Medonia, zam. przy ul. Grzegórzeckiej. W tej samej chwili nadjechało auto osobowe Nr. 95748, prowadzone przez Pawła Tislowitza, dyrektora firmy „Optima".

Medoń, chcąc uniknąć katastrofy, ściągnął lejce, lecz tak nieostrożnie, że koń upadł na tylne nogi. Auto zdołało wyminąć wóz, lecz równocześnie nadjechał na tenże wóz tramwaj Nr. 6, który wlókł konia z wozem na przestrzeni kilku metrów.

Wskutek tego koń został okaleczony, zaś u wozu złamały się dwa koła. Woźnica z wypadku wyszedł bez szkanku.



Paryż w 15 rocznicę zawieszenia broni.

Przykre rozczarowanie włamywaczy w Chrzanowie

W pocie czoła „otwierali" pustą kasę ogniotrwałą

W nocy z 9 na 10 bm. do kasy głównej elektrowni okręgowej „Siersza" w Chrzanowie dokonano udałego włamania, jednak sprawców spotkała przykra niespodzianka.

Kasa mieści się w pokoju na I piętrze, przytem okna są zakratowane. Włamywacze zaopatrzyli się w długą i mocną linkę zakończoną hakiem i po tej prowizorycznej drabinie sznurowej dostali się do okna, gdzie przepiłowali kraty, wchodząc do środka. Tu rakiem rozpruli ogniotrwałą kasę, w której jednak nie znaleźli ani grosza.

Niespodzianka widocznie zbyt mocno podziałała na włamywaczy, ponieważ zbiegli, pozostawiwszy w kasie linkę z hakiem. W jaki sposób dostali się z powrotem na ziemię, pozostaje ich tajemnicą.

Z za kulis zakładów księcia Pszczyńskiego

Gen. dyr. Pistorius przekupywał urzędników kolejowych

Kierownik kopalni „Piast" w Lędzinach, p. Bajer zaskarżył b. swego przełożonego dyr. zakładów księcia Pszczyńskiego dr. Pistoriusa, który zarzucił mu, że dopuścił się w kopalni „Piast" sprzeniewierzenia na szkodę księcia Pszczyńskiego.

W związku z tem zarzutem p. Bajer został zwolniony z zajmowanego stanowiska, a książę Pszczyński wniósł przeciwko niemu doniesienie karne do prokuratury. W międzyczasie zaskarżył p. Bajer dyr. Pistoriusa twierdząc, że żadnych nadużyć nie dopuścił się, a tylko na polecenie dyr. Pistoriusa przeznaczał z funduszu dyspozycyjnego pewne kwoty na przekupywanie urzędników komunalnych i kolejowych. Dochodzenia karne przeciwko p. Bajerowi zostały umorzone przez prokuraturę.

W toku przesłuchiwania 24 świadków przed Sądem Grodzkim w Pszczynie wyszło na jaw, że dyr. Pistorius faktycznie przyznawał pewne sumy z funduszu dyspozycyjnego na łapówki dla urzędników kolejowych i komunalnych

W czasie głośnego w roku 1926 strejku górników angielskich kopalnia „Piast" wypłaciła około 60 tys. zł. urzędnikom kolejowym za dostarczanie wagonów kolejowych, oraz urządzano dla urzędników sute libacje, których rachunki sięgały kilkuset złotych.

Wobec tego sąd skazał dyr. Pistoriusa na 600 zł. grzywny, a w razie nieściągalności na 2 miesiące więzienia. W międzyczasie wytoczono p. Pistoriusowi dochodzenia o przekupstwo urzędników, przyczem uprawomocnił się wyrok skazujący p. Pistoriusa na 2 tygodnie więzienia za zniewagę p. wojewody dr. Grażyńskiego. To też p. dyr. Pistorius zbiegł do Niemiec.

We wtorek Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał ponownie sprawę p. Bajer ca. dyr. Pistorius. Sprawa została jednak odroczona, gdyż dyr. Pistoriusowi nie doręczono wezwania na rozprawę. Wezwania prawdopodobnie wogóle p. Pistoriusowi nie będzie można doręczyć, gdyż znajduje on się obecnie w Niemczech w obozie koncentracyjnym, do którego zamknięto go za wywóz dewiz i walut poza granice Niemiec.

Sprawa ta budzi obecnie olbrzymie zainteresowanie, gdyż Sąd Apelacyjny w Katowicach uchylił postanowienie prokuratury o umorzeniu postępowania karnego przeciwko p. Bajerowi o nadużycia na szkodę ks. Pszczyńskiego. Dochodzenia te więc zostały wznowione. (s)

Widmo śmierci w Wadowicach

Z Wadowic donoszą, że oskarżeni o zamordowanie 60-letniego Jakóba Wulkała z Wlk. Pewli pod Żywcem, Stanisław Golonka i Stefan Pieczara staną w dn. 16 bm. przed sądem doraźnym. — Oskarżonym grozi kara śmierci przez powieszenie. Trzeciego sprawcy morderstwa do tej pory nie zdołano ująć.

Dr. Maurycy Pufeles

skazany na 6 lat więzienia

We wtorek w godzinach wieczornych ogłosił Sąd Okręgowy w Krakowie wyrok w sprawie wybitnego działacza komunistycznego, kandydata adwokackiego dr. Maurycego Pufelesa.

Przewód sądowy niezbicie udowodnił oskarżonemu winę. Wyszło przytem na jaw, że komunizmem zajmował się oskarżony od kilku lat, umiał się jednak bardzo dobrze konspirować.

Przysięgli na pytanie co do winy oskarżonego odpowiedzieli 9 głosami potwierdzająco, wobec czego sąd skazał go na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

Wyrok ten wzbudził w Krakowie i okolicy ogólną sensację.

Epilog świętokradztwa

w Sielcu

Przed ikiku tygodniami, proboszcz kościoła w Sielcu zauważył rozbitą puszkę w kościele, z której nieznany sprawca ukradł pieniądze.

Na podstawie pewnych uwag, policja wkrótce już ustaliła, iż świętokradztwa dokonał 19-letni Bolesław Wawrzyn, sosnowiczanin, który jednak do winy się nie przyznał.

We wtorek Wawrzyn stanął przed sądem, gdzie udowodniono mu jednak świętokradztwo.

Ze względu na młody wiek oskarżonego, sąd skazał go na 6 tygodni więzienia, z zawieszeniem aresztu prewencyjnego.

Strzały o północy w Kochłowicach

Dn. 13 bm. o godz. 23 na sali Rekusa w Kochłowicach w czasie zabawy weselnej doszło do krwawej bójki między gośćmi, do zlikwidowania której zawezwano policję. W czasie tej likwidacji post. Ostrowski został przez jednego z awanturników pobity, a niektórzy z gości weselnych obrzucili policję kamieniami, przyczem post. Ostrowski skaleczony został w rękę, a post. Różycki w głowę. Pozatem z tłumu padły w kierunku policji trzy strzały rewolwerowe. Jedna z kul ugodziła w lewą nogę górnika Wiktora Wałacha z Kochłowic, którego odstawiono do szpitala. Wreszcie w ciągu zajścia wybito w lokalu Rekusa 10 szyb, a w składzie Wilhelma Bronika okno wystawowe. Sprawcy strzelaniny do tej pory nie ujęto.

Sztandar Hitlera na kopalni „Mysłowice"

W nocy na 13 bm. nieznani sprawcy wywiesili na kop. „Mysłowice" (szyb „Luisy") po uprzedniem ściągnięciu sztandaru polskiego, płachtę czerwoną z swastyką hitlerowską długości trzech metrów, a szerokości 80 cm. Płachtę hitlerowską usunięto dopiero rano. Wywieszenie tej płachty wywołało o tyle sensację wśród załogi, że w dniu tym dyrektor kopalni odznaczony został Orderem „Odrodzenia Polski".

Tragiczna śmierć wieśniaka

w Mikołowie

Dn. 11 bm popoł. na szosie Zawiść — Łaziska Górne rolnik Franciszek Skoczykłoda z Łazisk Górnych najechany został przez samochód ciężarowy Śl. 11.479, przyczem doznał złamania 3 żeber i prawej nogi. W stanie groźnym odstawiono S. do szpitala św. Józefa w Mikołowie, gdzie następnego dnia o godz. 20 zmarł.

Krwawe gody weselne pod Tychami

Szturm na policję ze sztachetami w ręku

Korespondent nasz z Mikołowa donosi: W gospodzie Słomkowej w Wartogłowcu, pod Tychami, odbywała się w nocy na 14 bm. zabawa weselna, na którą przybyło m. in. około 15 nieproszonych gości z okolicznych wiosek. Przybysze zamierzali wejść na salę, czemu sprzeciwili się jednak pilnujący porządku strażacy, w związku z czem dochodziło pomiędzy nimi do awantur. Gdy zaś po zakończeniu zabawy, gospodarz wezwał wszystkich do opuszczenia sali, a nieproszeni goście nie reagowali na to, zawezwano policję z Tych,a która przybyła w sile trzech posterunkowych do gospody. W chwili, gdy policja wezwała awanturników do opuszczenia sali, ci w większości rzucili się na stróżów bezpieczeństwa, część zaś udała się na podwórze, gdzie zaopatrzywszy się w sztachety, kamienie i cegły, czekała na wychodzących z lokalu policjantów. W chwili, gdy policjanci opuszczali lokal, posypał się na nich grad kamieni oraz cegieł, zaś część awanturników uzbrojona w sztachety, ruszyła do walki wręcz. W czasie utarczki komendant poster. p. Mitręga, odniósł bardzo poważną ranę w głowę. Dopiero po kilku strzałach, które dano na postrach, awanturnicy rozbiegli się.

W czasie pościgu ujęto prowodyra tego zajścia niejakiego Ryszarda Dudę, radcę załogowego fabr. „Celulozy" w Czułowie, którego osadzono w areszcie policyjnym. W toku dochodzeń w dn. 14 bm. policja aresztowała kilka wspólników awantury.



294)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Lubar zaczął hulać po knajpach i wyprawiać dzikie orgję. Pewnego razu bawił się w hotelu „pod niebieską dziewiątką". Upiwszy się wpadł do kuchni, gdzie zaczął się awanturować. Tam poznał go czyściciel noży, Tomasz Watson, z którym Lubar uciekł z więzienia w Ameryce, a następnie ciężko go zranił i ograbił. Watson udał się następnego dnia do Lubara i przypomina mu wszystko. Wtedy Lubar dał Watsonowi 10 tys. guldenów, aby milczał i wyjechał, ale ten ubrał się elegancko i udał się do restauracji, gdzie był czyścicielem noży.

*

— No, moje dziecko, dlaczego tak się męczysz? — zapytał, wykrzywiając ospowatą twarz do uśmiechu.

Dziewczyna spoglądała na niego z zdumieniem. Ponieważ równie, jak reszta służby, dnia poprzedniego mało na niego zwracała uwagi, więc go i teraz nie poznała. Nie odpowiedziała mu ani słowa, tylko pochyliła się, sięgając po kubeł. Z tej chwili skorzystał Watson.

— Ej, ej, nie spiesz się, — powiedział.

Kasia nie mało się przelękła, gdy ją Watson podobnie jak Szymon Lubar, schwycił i chciał pocałować. Więc zamierzyła się i w tej samej chwili uderzyła go w twarz.

Świeżo wyelegantowany kawaler krzyknął z bólu i potoczył się wstecz. Dziewczyna zaś ujęła się za boki i spoglądała na niego groźnie.

— Oto masz, za twoją bezczelność, gałganie! Jeżeli chcesz więcej, to chodź!

Lecz Watson nie pragnął już więcej. Podczas, gdy dziewczyna powtórnie pochyliła się nad kubłem i zabrawszy go, odeszła, Watson szukał kapelusza, który mu spadł z głowy i podniósłszy go z ziemi, cichaczem wsunął się do domu. Rad był przynajmniej, że tej sceny nie widzieli ludzie. Mimo to nie był w dobrym humorze. Pierwszy występ w roli kawalera wcale nie wypadł podług jego myśli. Uważał on postępowanie dziewczyny za niesłychaną bezczelność i za niezasłużone upokorzenie. Czyż ona nie wiedziała, że miała kawalera przed sobą, który prawie dziesięć tysięcy guldenów miał przy sobie w portfelu? Lub czy on sam się mylił, sądząc, że pieniądz jest potęgą, która wszystko osięga? Czy też dożył tej chwili, w której ta potęga uległa wobec oporu prostej dziewczyny? Nie, Watson nie chciał pozbywać się swej wiary. Popełnił tylko błąd, że zaloty swoje skierował ku pospolitej dziewce kuchennej.

— Taka głupia, nieokrzesana koza — tłumaczył sam sobie — nie wie, i nie rozumie, co to wytworność.

Tak rozważając sobie, odzyskał stopniowo równowagę i wszedł do sali jadalnej. Ponieważ była dopiero jedenasta przed południem, więc sala była jeszcze pusta. Tylko kilku kelnerów ustawiało nakrycia do obiadu. Skoro zobaczyli gościa, pośpieszyli wszyscy, aby mu usłużyć. Nie poznali go wcale, bo dnia poprzedniego nie mieli z nim styczności. Czekali rozkazu.

Watson nadął się i udawał niezadowolonego.

— Chciałbym co przekąsić! — powiedział. — Cóż macie?

Kelnerzy wyliczali gotowe potrawy.

— Tylko jajecznicę, szynkę, befsztyk, kotlet macie do wybory? Czy mnie uważacie za chłopa? Jeżeli u was nie dostanie się pulardy z truflami — przypomniał sobie, że Szymon Lubar dla tej potrawy narobił hałasu — kawioru, ostryg, homarów, pieczeni sarniej lub baraniej i tym podobnych rzeczy, to każcie się powiesić.

Kelner kłaniał się nisko. Z wszystkich tych przysmaków pozostały jeszcze resztki z dnia poprzedniego. Można więc było zaspokoić wysokie wymagania dostojnego gościa.

— Jest wszystko na rozkazy. Pan hrabia wszystkiego natychmiast dostanie. Jakie wino pan hrabia rozkaże podać?

Pan hrabia! Watsonowi serce śmiało się z radości. Więc poznano się na nim, że był wielkim panem. Oczywiście! · Więc taki kelner lepiej znał ludzi od takiej głupiej dziewki kuchennej, o której nawet wspomnieć nie warto. Za to należało się kelnerowi przy zapłacie sute napiwne. Tak myślał Watson. Lecz nie zdradzał się ze swoją radością, tylko nadął się jeszcze więcej.

— Jakie wino? No, z pewnością gorzałki, ani wody pić nie będę. Podajcie mi szampana, najlepszą markę, bo poślednich gatunków pewnie do ust wziąć nie można. Przynieście też dwie butelki odrazu, abym nie potrzebował czekać, gdy skończę pierwszą.

Kelner skłonił się jeszcze niżej i odszedł. Przy bufecie opowiadał gospodarzowi i swoim kolegom o dziwnym gościu, któremu wszystko za tanio. Opowiadanie swoje zakończył przypuszczeniem, że gość jest zapewne przejezdnym indyjskim nabobem, lub amerykańskim miljonerem.

— A przytem wygląda na stróża domowego — dokończył kelner.

Gospodarz ukradkiem zerknął do sali jadalnej.

— Ten człowiek wydaje mi się bardzo znajomym — powiedział do kelnera. — Nie mogę jednak sobie przypomnieć, gdzie go już widziałem. Sądząc po sposobie jego postępowania, i ja go uważam za stróża, lub też amerykańskiego miljonera.

Watson rzeczywiście rozłożył się wygodnie w sposób, na jaki pozwalają sobie niektórzy Anglicy i Amerykanie, bo oparł się plecami o otomanę, a nogi położył na stole. Tę pozycję zmienił dopiero wtedy, gdy kelner przyniósł szampana i potrawy. Chociaż większa część potraw była odgrzewana, jednak Watson zajadał z apetytem. W całem swojem życiu nigdy jeszcze nie uraczył się podobnie Ostrygi, kawior, pularda, pieczeń skopowa — Watson jadł bez wyboru jedno po drugiem — były to rzeczy, które znał tylko ze słyszenia. Zapychał sobie usta i mlaskał językiem, a szampan pił jak wodę wielkiemi haustami. A przytem ganił wszystko, aż kelnera rozpacz brała i cieszył się już z góry, że gdy ostatecznie narobi hałasu, gospodarz przyjdzie go przepraszać. Lecz do tego wcale nie przyszło. Złożył usta, jakby do pocałunku i z błogim uśmiechem na twarzy usnął na sofie, odurzony szampanem.

CL.
OSACZENI

Ruchliwość Klimczoka i zbójców z jaką poszukiwali Klementyny wzdłuż i wszerz lasu cygańskiego i w całej okolicy, zwróciła uwagę ogółu.

— Klimczok jest znowu w lesie! — powtarzano sobie z ust do ust.

Nowina ta lotem błyskawicy przebiegła przez dolinę Bystrej, wzdłuż brzegów Białki i głośnem echem odbiła się o mury Bielska.

— Klimczok powrócił znów do zbójców!

Nikt temu nie chciał dać wiary, nie chciano wierzyć własnym uszom, a ludzi, którzy tę nowinę powtarzali, uważano za kłamców, lub plotkarzy. Od dłuższego przecie już czasu nic nie słyszano o sławnym naczelniku zbójców. Wszyscy go uważali za zmarłego. Pocieszano się nawet, że po utracie naczelnika, zbójcy rozpierzchną się na wszystkie strony świata.

Tak jest, zapomniano już prawie o Klimczoku, bo ludzie łatwo zapominają o przeszłości. Tylko matki straszyły dzieci wieczorem, gdy spać nie chciały, strasznym Klimczokiem, tajemniczym zbójcą, a dziatwa drżała ze strachu i przyrzekała być grzeczną, byleby tylko Klimczok nie przyszedł. Po jarmarkach pokazywano obrazy sławnego zbójcy i śpiewano pieśni, których był bohaterem. Nigdy jednak z tych rymów nie brzmiało szyderstwo, lub wyrzut, bo pieśni śpiewali ludzie biedni, wyzyskiwani, którzy nie mieli powodu obawiać się Klimczoka. Bo biednym i słabym Klimczok nigdy nie wyrządzał nic złego. Przeciwnie, maluczcy i uciśnieni mieli w nim przyjaciela, który ich bronił przed krzywdą.



Dziewczyna ujęła się za boki i spoglądała na niego groźnie.

Klimczok był tylko niubłaganym dla ciemięzców ludu. Zbrojną ręką powstrzymywał ich od nadużyć, przeciwstawiając ich przemocy własną potęgę. Więc bogaci i możni nazywali go opryszkiem i żegnali się na samo wspomnienie jego imienia. Podczas więc, gdy wyzyskiwacze życzyli mu szubienicy, wyzyskiwani nazywali go swym obrońcą.

— Klimczok znowu jest w lesie!

Wiadomość ta sprawiała więc rozmaite wrażenie. Lichwiarze, którzy mieli pełne wory złota, zdobytego przez lichwę i ciemięzcy, którzy swych podwładnych wyzyskiwali, drżeli na samą myśl o Klimczoku. Na takich spadła nowina o pojawieniu się Klimczoka, jak grom z pogodnego nieba. Lud zaś biedny cieszył się z tej nowiny. Więc gdy rzemieślnik spotkał rzemieślnika, chłop chłopa, lub robotnik robotnika, wtedy jeden drugiemu szeptał do ucha:

— Słyszałeś już, że Klimczok wrócił? Teraz przynajmniej znajdziemy pomoc w potrzebie.

Nic dziwnego, że wiadomość o ponownem zjawieniu się Klimczoka poruszyła władze. Postanowiono otoczyć las cygański wojskiem i oblegać go tak długo, dopókiby cała banda zbójców nie dostała się w niewolę. W tym celu wysłano cały pułk żołnierzy pod dowództwem pułkownika.

Minęły już dwa tygodnie, odkąd pułkownik otoczył las cygański żołnierzami, jakby żelaznym pierścieniem. Oblężenie było tak ścisłe, że nawet zwierzyna wysunąć się z lasu nie mogła, a cóż dopiero człowiek, lub zgoła cała banda zbójców. Oficerowie wzbudzali zapał żołnierzy obietnicami wysokich nagród. Pułkownik kazał oznajmić wojsku, że ktokolwiek schwyci Klimczoka żywym, lub umarłym, postąpi odrazu o dwa stopnie naprzód. Znaną jest rzeczą, że widoki awansu są silnym bódźcem dla żołnierzy. Lecz pułkownik mógł równie śmiało obiecywać miljony za schwytanie herszta rozbójników, a nie byłby ich zapłacić potrzebował, bo Klimczok pozostał niewidzialnym, jak gdyby zapadł się w ziemię.

Przyznać należy, że pułkownik nie próżnował. Nie zadowolił się na osaczeniu lasu cygańskiego, lecz sam raz we dnie, to znowu w nocy urządzał wycieczki po okolicznych górach na czele małych oddziałów. Nie pominięto żadnego jaru, każdą skałę badano gruntownie, a nawet wąskie przesmyki między górami rozsadzano prochem, chcąc się przekonać, czy przesmyki nie prowadzą do jaskini Klimczoka.

Lecz wszystkie te wycieczki pozostały bez skutku. Nie widać było ani Klimczoka, ani też żadnego z jego towarzyszów. Zdawało się, że zbójcy starannie unikali spotkania się z wrogiem, co zresztą ze względu na liczebną przewagę wojska było rzeczą bardzo rozsądną. Zbójcy nie chcieli poprostu wpaść w ręce nieprzyjaciela.

Dowódca wojsk cesarskich wpadał z dnia na dzień w coraz większą złość. Zdawało mu się, że mając cały pułk żołnierzy na swoje rozkazy, w przeciągu trzech dni napewno schwyta Klimczoka. Minęło już jednak całe pół miesiąca, a wyprawa nie zrobiła żadnego postępu. Sprzymierzeniec, na którego pułkownik liczył z pewnością, również go zawiódł. Dowodzący wojskami był przekonany, że głód zmusi zbójców do opuszczenia kryjówki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katz morderca śp. Grotkowskiego

skazany na 6 lat więzienia

W Sądzie Apelacyjnym we Lwowie toczyła się w poniedziałek w dalszym ciągu odroczona w ub. tygodniu rozprawa przeciwko sprawcy zabójstwa śp. Grotkowskiego — Mojżeszowi Katzowi, skazanemu przez Sąd Okr. na 4 lata więzienia. Rozprawę odroczono przed kilku dniami, celem powołania świadka, mającego wedle zapowiedzi obrony niemal w stu procentowy sposób odciążyć osk. Katza. Pojawienie się też na sali tego świadka, 23-letniej Anny Roziłównej, zam. przy ul. Lwowskiej, oczekiwano z dużem zainteresowaniem.

Pomimo tego jednak Roziłówna nie przyczyniła się do odciążenia Katza, a to ze względu na to, że sąd nie dał wiary jej zeznaniom.

Faktyczne bowiem zgłoszenie się R. na świadka dopiero w tym momencie procesu zanadto wyglądało na naciąganie rzeczywistości do wymagań obrońców. Pozatem zeznania Roziłówny okazały się rażąco sprzeczne z zeznaniami innych świadków.

O g. 17.30 ogłoszony został wśród ogromnego zainteresowania wyrok. Trybunał Apelacyjny podwyższył Katzowi karę do 6 lat więzienia, przyczem w motywach zaznaczył, że nie dał wiary powołanemu przez oskarżonego świadkowi, a podwyższenie kary stoi w związku ze stwierdzonem przez sąd szczególnem okrucieństwem przy popełnieniu zbrodni. Obrona zapowiada kasację.

„Kościuszko" wyratował

załogę statku niemieckiego

Z Warszawy donoszą:

14 bm. w godzinach porannych statek linji okrętowej Gdynia — Ameryka „Kościuszko", znajdujący się pod dowództwem kpt. Borkowskiego uratował załogę tonącego rybackiego parowca niemieckiego „Horst Wessel". Cała załoga w liczbie 12 osób została wyratowana i znajduje się na pokładzie statku „Kościuszko", zdążającego z Nowego Jorku do Kopenhagi, a następnie do Gdyni. Katastrofa „Horst Wessel" wydarzyła się w odległości 30 mil angielskich na północ od Skagen Jutlandja.

Nędzny żywot rosyjskiego arystokraty na emigracji

Od kelnera do defraudanta

W wrześniu br. wpłynęło do policji w Katowicach doniesienie, że ks. Trubeckoj, jako kierownik firmy, w sposób oszukańczy i przez sfałszowanie dokumentów poszkodował swych wspólników Martę Pollak i Hermana Wienera z Katowic na kwotę około 4 i pół tysiąca zł. Młodego księcia aresztowano i osadzono w więzieniu, we wtorek zaś zasiadł on na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach.

Ojciec ks. Trubeckoj, b. kontradmirał carski musiał uchodzić wraz z rodziną, jak wielu innych zagranicę. Od tej chwili nastały dla młodego księcia bardzo ciężkie chwile. Jako 18-letni chłopiec udał się on do Berlina, gdzie walcząc o byt, musiał przyjąć posadę kelnera w jednej z podrzędnych restauracyj. Matka jego, dzięki życzliwości przyjaciół rodziny, przedostała się do Paryża, gdzie do tej pory żyje w opłakanych stosunkach.

Młody książę zaś przybył później do Polski i w Poznaniu pracował jakiś czas jako akwizytor, a następnie przeniósł się do Katowic i tutaj kierował firmą „Trubeckoj".

Oskarżony książę ze skruchą przyznał się do winy i zapodał, że z sprzeniewierzonych pieniędzy 550 zł. wysłał swej matce do Paryża, około 2000 zł. wręczył swej narzeczonej, resztę zaś przehulał w nocnych lokalach. Oszustwa dokonał Tr. w ten sposób, że wspólnikom przedkładał fikcyjne zamówienia z przemysłu śląskiego na dostawę pasty „Preczbrud". Wspólnicy na tej podstawie wręczyli mu mniejsze i większe kwoty, które sobie przywłaszczał. Zamówienia były przez niego sfałszowane.

Sąd skazał młodego księcia za sprzeniewierzenia na 8 miesięcy więzienia i za fałszowanie dokumentów na 6 miesięcy więzienia, a łącząc te kary na 8 miesięcy więzienia, godząc się, na wniosek obrony, na zawieszenie kary pod warunkiem wyrównania szkody. (s)

Od redakcji

W związku z licznemi zapytaniami **w sprawie** kart abonamentowych, uprawniających **stałych naszych Czytelników** do wzięcia udziału w **Konkursie fantowym** zawiadamiamy, że karty abonamentowe dostarczone zostaną naszym stałym czytelnikom **przez naszych agentów i kolporterów z poszczególnych miejscowości.** Nadsyłanie więc kwitów abonamentowych do Redakcji z prośbą o wydanie karty abonamentowej jest zupełnie bezcelowe.

Ponadto zawiadamiamy, że już **z dniem dzisiejszym** rozpoczynamy wysyłkę kart abonamentowych do naszych agentów, którzy dostarczą je naszym Szan. Czytelnikom. Ze względu na **wielką ilość stałych abonentów** naszego pisma wysyłka kart abonamentowych **potrwa conajmniej przez tydzień czasu.**

O umowę zbiorową

w rolnictwie

Z Warszawy donoszą:

Odbyta we wtorek w min. Opieki Społecznej **ponowna konferencja porozumiewawcza** w sprawie zawarcia **umowy zbiorowej** w rolnictwie na rok przyszły **nie doprowadziła** do żadnych wyników wskutek rozbieżności zdań między Związkiem Ziemian, obstającym przy żądaniu **redukcji płac o 15 proc.** a stanowiskiem robotników, którzy **absolutnie na to** się nie godzą.

O ulgi w spłacie

zaległości podatkowych

Z Warszawy donoszą:

Prace nad zrealizowaniem zapowiedzianych jeszcze w lecie **ulg w spłacie zaległości** podatkowych posuwają się naprzód **wolnym krokiem.** Dopiero teraz departament podatkowy min. Skarbu **opracował projekt rozporządzenia wykonawczego w tej sprawie.** Ustalono ono, zgodnie z uchwałą komitetu ekonomicznego Rady Ministrów **rozłożenie zaległości na 20 półrocznych rat. Obecnie ustala się księgowo zaległości poszczególnych podatków od 1-go października 1931 roku.** W przyszłym tygodniu ma się odbyć w tej sprawie w min. Skarbu **konferencja ministerjalna** dla omówienia przepisów, projektowanych przez ministerstwo.

Nadużycia podatkowe

w Katowicach

W dn. 13 bm. aresztowany został z polecenia sędziego śledczego S. O. w Katowicach dr. Krupińskiego znany na gruncie katowickim kupiec i właściciel składu jednolitych cen „Tic", na ul. 3 Maja, p. Roman Słowik. Podobno — jak informują — przyczyną aresztowania były zarzuty natury podatkowej.

Butelką zamordował człowieka

pod Zawierciem

W Mrzygłodzie, pow. Zawierckiego mieszkaniec Zygmunt Kos, będąc w stanie podchmielonym uderzył butelką w głowę Stefana Kulacha, raniąc go ciężko. W 2 godziny potem Kulach zmarł. Sprawca zabójstwa zbiegł.

Krwawa noc

w Niemczech

Z Berlina donoszą:

W Gladbach-Rheydt **doszło do starć, połączonych ze strzelaniną, w czasie których jeden szturmowiec został zabity, a drugi odniósł rany.**

W okolicy Muehlhausen **zastrzelony został przez włamywaczy jeden szturmowiec.**

W **więzieniu lubeckiem znaleziono powieszonego reichsbannerowca,** skazanego na śmierć za zastrzelenie członka szturmówki. Popełnić on miał **samobójstwo po zatwierdzeniu wyroku przez trybunał Rzeszy.**

Ponowne wpisy studentów

na uniwersytecie warszawskim

Z Warszawy donoszą:

W kołach uniwersyteckich rozeszły się wiadomości, że zarządzenie nowych wpisów należy uważać za pewne. Nie jest tylko jeszcze rozstrzygnięta kwestja, czy nowe wpisy będą połączone z **wznoszeniem ponownych opłat, czy też ograniczą się tylko do ponownej rejestracji. Uprzednio ministerstwo musi rozpatrzyć sprawy dyscyplinarne, załatwione niedawno przez instancje uniwersyteckie** oraz przeprowadzić pewne zmiany w administracji uniwersyteckiej. Prawdopodobnie będzie chodziło o **zmianę rektora.**

W Szkole Głównej Handlowej, gdzie wykłady wznowiono, **rektor Miklaszewski wydał zarządzenie, zakazujące wstępu do gmachu wszystkim studentom i studentkom, którym przy ostatnich zajściach odebrano legitymacje, a także i szeregowi studentów i studentek, którym legitymacyj nie odebrano, ale których na podstawie indywidualnych swych decyzji p. rektor do szkoły wpuścić nie chce.** Na czem opiera rektor swoje zarządzenie — **nie wiadomo.**

W ciągu nocy na wtorek policja polityczna przeprowadziła mnóstwo rewizyj wśród młodzieży i aresztowała 25 studentów. Aresztowani zostali umieszczeni w więzieniu śledczem pod zarzutem organizowania wystąpień antyżydowskich na wyższych uczelniach.

Humor

NA BALU

Mąż: — W tej chwili wracamy do domu, twój dekolt mi się nie podoba!

Żona: — To dziwne, że ty masz zawsze inny gust, aniżeli wszyscy panowie...

Mąż: ?...

Żona: — A bo kilku panów tu na balu go oglądało i mówili, że im się bardzo podoba.

POŻYTECZNA CZĘŚĆ CIAŁA.

— Wie pan, panie Żółtko, do czego służy kręgosłup?

— No?

— Żeby siedzenia na szelkach nie nosić.

W RESTAURACJI.

Gość. — Panie gospodarzu!!! To to ma być polędwica z pieczarkami? Jest, panie kawałek skórzanych spodni do konnej jazdy z guzikami.

ZAJĘCIE.

— Czy pani u poprzedniego szefa w kantorze miała i wieczorne godziny zajęte?

— Tak, ale nie w kantorze.

TU WYCIĄĆ!

— 108 —

Na cóż sobie pozwalała Klara? Widziała, jak pokojówka przytuliła do siebie i pieściła i całowała Zosię, która do niej biegła z piłką w rękach.

Baronówna, która dłużej nie mogła ukryć niechęci, wyszła z za drzew.

— Klaro!

Głos jej był ostry i zimny.

Pomimo to powinno było ją zadziwić, że pokojówka tak się przeraziła. Pobladła śmiertelnie i miała minę taką, jakby ją przyłapano na największej zbrodni.

Baronówna zbliżywszy się do niej, zmierzyła ją gniewnym wzrokiem.

— Czy nie powiedziała ci pani Jaskólska, że podobne poufałości z hrabiczem i hrabianką są nie na miejscu i niepożądane? — rzekła. — Dobrze uczynisz, jeżeli tego zaniechasz na przyszłość. To nie są dzieci z proletarjatu, chociaż, — dodała ze złym uśmiechem — w początkowem ich wychowaniu wiele zawiniono i zaniedbano.

Olga zarumieniła się na te złośliwe słowa; wiedziała, do kogo zmierzały.

— Łaskawa pani wybaczy — szepnęła, spuszczając oczy. — Coś podobnego nigdy się już nie powtórzy.

Sydonja skinęła głową z zimnym uśmiechem.

— Wypraszam sobie to. Gdzie jest zresztą Anna? Zaprowadź do niej dzieci, a sama powróć do domu!

Nie patrząc na Olgę ani na dzieci, zawróciła do willi.

Młoda kobieta była zupełnie przybita; usta jej drżały od powstrzymanych łez.

— 105 —

— Niech pani czyta! — rzekł z widoczną niechęcią, oddając Sydonji listy.

Baronówna udawała, że nie chce i nie może zadosyćuczynić jego życzeniu.

— Nie teraz, Januszu! Po co ma się pan na nowo rozdrażniać!

On jednak obstawał przy swojem żądaniu z uporem.

— Tak być musi! — mówił. — Inaczej się nie wyleczę. Muszę nareszcie poznać ją do gruntu, muszę wiedzieć, kim była. Sama Opatrzność zesłała mi tego człowieka. Jest on łotrem, a mimo to wyświadczył mi dobrodziejstwo. Niech więc pani czyta!

Baronówna ustąpiła z pozorną niechęcią.

Zaczęła czytać cichym głosem jeden list i drugi, jąkając się na bardziej drażliwych miejscach; listy te były pisane z wyrafinowanem okrucieństwem. Baronówna obserwowała w międzyczasie, jak oblicze Janusza to bladło śmiertelnie, to pokrywało się rumieńcem.

Wreszcie — przed końcem drugiego listu opuściła rękę.

— Błagam pana, panie hrabio, niech pan mnie oszczędza! — zwróciła się do Janusza. — Niech pan nie każe mi czytać podobnych niegodziwości!

Ale niewidomy nie chciał ustąpić. Chociaż było to dla niego męką nieznośną, żądał przeczytania wszystkich listów.

Dopiero gdy Sydonja dokończyła tego listu i przeczytała jeszcze dwa inne, wstrząsnął się ze wstrętem.

Nowa skandaliczna afera we Lwowie

Łańcuch oszustw w Magistracie lwowskim

W samą rocznicę 15-lecia niepodległości i obrony Lwowa wyszła na jaw skandaliczna afera w łonie magistratu lwowskiego, a wybuchła w związku z **robotami brukarskiemi na terenie miasta.**

Wyszło na jaw, że mająca w tym roku monopol na brukowanie ulic lwowskich nowa firma „Technobruk" sp. zawod. zw. **brukarzy ZZZ zbankrutowała,** mimo że magistrat pilnie i **obficie zasilał ją zaliczkami na prowadzone roboty.** Wrzód pękł, gdy robotnicy od kilku tygodni nie wypłaceni, **zbuntowali się i porzucili pracę.** Wprawdzie buntowali się niektórzy już dawniej, ale ich aresztowywano **za warcholską robotę.** Aż ubiegłej soboty, zbuntowali się wszyscy robotnicy, porzucili pracę i gremjalnie udali się do **biura przedsiębiorstwa, a nie zastawszy kierownika, który gdzieś znikł chcieli zdemolować lokal. Zaległość na rzecz robotników wynosi około 12 tys. zł., furmanom coś około 10 tys. zł., w całości defraudacje mają sięgać kwoty 50 tys. zł.**

Kierownictwo „Technobruku" spoczywało w rękach niejakiego Dominika Eksnera, nieukończonego technika, do niedawna pracownika w wydziale III magistratu.

Współdziałał w tej sprawie z ogromnym rozmachem **inż. Zenon Łyszyk, z dyrekcji robót publicznych województwa** lwowskiego.

Rezultatem defraudacji i bankructwa „Technobruku" jest **zastanowienie wszyst kich robót brukarskich w mieście i leżą rozwalone ulice Gródecka, górna Stryjska i inne.**

Pertraktacje delegatów magistratu lwowskiego ze strejkującymi robotnikami brukarskimi, zajętymi przy przebudowie **jezdni na ul. Grodeckiej, trwały przez cały poniedziałek.**

Roboty będą podjęte wedle wszelkiego prawdopodobieństwa po przejęciu przez magistrat **części zobowiązań firmy** wobec robotników.

Nadużycia w biurze inkasentów w elektrowni

W związku z ujawnionemi nadużyciami w biurze inkasentów elektrowni miejskiej we Lwowie, gdzie wydalono ze służby inkasenta **Przysiężnego za defraudację około 10.000 zł.,** zamierza magistrat lwowski za przykładem innych miast **zaprowadzić wpłacanie należytości przez konsumentów za prąd za pośrednictwem czeków PKO.**

Dodać należy, że w biurze inkasentów wykryto również nadużycia, **popełnione przez innego inkasenta, niejakiego Sedlaczka, w którego dziale stwierdzono brak około 2.000 zł.**

Sedlaczka zawieszono w urzędowaniu. Jak się okazuje, obaj — Przysiężny i Sedlaczek — **byli zapalonymi graczami na wyścigach konnych i przegrywali w totalizatora znaczne kwoty.**

Dookoła nadużyć w stacji szupasowej

Śledztwo w sprawie nadużyć w administracji miejskiej a ściślej w sprawie 3 urzędników miejskich, kierujących poszczególnemi **działami zostało już zakończone.** Po kilku tygodniach żmudnych dochodzeń, sędzia śledczy zebrał materjały w sprawie komendanta **straży pożarnej Ciećkiewicza, naczelnika aresztów miejskich Kropiwnickiego i administratora realności miejskich sekretarza wydziału technicznego Magistratu Rybakowa.** Wina wszystkich wyżej wymienionych urzędników miejskich **została w śledztwie ustalona.** Co do komendanta straży pożarnej p. Ciećkiewicza, śledztwo potwierdziło zarzuty **w kierunku nadużycia władzy z chęci zysku.**

Odnośnie p. Rybakowa ustalono całkowicie jego winę **z tem, że naraził miasto na szkodę około 8 tysięcy zł.**

Ponury obraz przedstawia gospodarka **p. Kropiwnickiego** na stanowisku naczelnika aresztów miejskich i kierownika **stacji szupasowej.** Śledztwo stwierdziło, że szkody ponieśli najbiedniejsi i najnieszczęśliwsi, chwilowi mieszkańcy **stacji szupasowej i szukający schronienia w skrajnej nędzy u Braci Albertynów.** Uderzające jest, że na stosunkowo małym odcinku administracji miejskiej, naczelnik aresztów **miejskich i stacji szupasowej, dopuścił się nadużyć w wysokości około 13 tysięcy złotych.**

Dalsze dochodzenia przyniosą nowe materjały, **które niewątpliwie dadzą podstawę do dalszych oskarżeń.** Śledztwo zatacza duże rozmiary.



Szwedzka akademja umiejętności przyznała tegoroczne nagrody Nobla w dziale fizyki i literatury. Nagrody w dziale fizyki za rok 1932 otrzymał prof. Werner Heisenberg (na lewo), nagrodę za rok 1933 podzielono pomiędzy prof. Schrödingera (na ilustracji na prawo) i prof. Pam Diraca (Cambridge). Nagrodę literacką otrzymał emigracyjny pisarz rosyjski Iwan Bunin (w środku), przebywający stale w Paryżu.

Reorganizacja przemysłu węglowego w Polsce

Państwowa centrala zamówień dostaw węglowych

Z Warszawy donoszą:

Jak donosi agencja Pid, wysuwane są **w związku z wypowiedzeniem przez szereg kopalń konwencji,** projekty daleko idącej **reorganiacji przemysłu węglowego w Polsce.** Między in. mówi się o możliwości utworzenia **państwowej centrali zamówień dostaw węglowych, któraby rozdzielała między kopalnie nietylko zgłoszenia urzędów państwowych i samorządów, ale także i prywatne.** Ponieważ **rozpadnięcie się konwencji węglowej** w jej obecnej formie z dniem 1-go kwietnia przyszłego roku **uchodzi za całkowicie pewne,** sprawa nowej organizacji przemysłu węglowego **staje się coraz bardziej aktualna** i jest pilnie rozważana przez czynniki rządowe.

Mord i samobójstwo

z powodu utraty pracy

Ze Stanisławowa donoszą:

Zwolniony z posady montera szpitala powszechnego w Stanisławowie Nycz, **strzelił dziś z rewolweru do dyrektora szpitala dr. Lachmunda.** Kula przebiła płuca. Następnie Nycz skierował rewolwer do siebie i ciężko się postrzelił. Stan obu jest groźny.

Grając w piłkę nożną

złamał nogę

We wsi Jugowice pod Krakowem wydarzył się we wtorek, dn. 14 bm. przykry wypadek. Oto, syn zamożnego obywatela **Julian Szarwej,** lat 11, wracając ze szkoły, przystąpił do grupy chłopców, grających **w piłkę nożną i w czasie gry złamał sobie prawą nogę.** Chłopca przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie prawdopodobnie zostanie dokonana amputacja nogi.

2 lata więzienia

za spędzenie płodu

Z Warszawy donoszą:

Sąd Najwyższy rozpatrywał we wtorek **sprawę lekarza dr. Kowalewskiego oskarżonego o spędzenie płodu, przyczem zabieg zakończył się śmiercią pacjentki.** Sąd Okręgowy **uniewinnił dr. Kowalewskiego.** Sąd Apelacyjny jednak uchylił ten wyrok, **skazując go na 2 lata więzienia i pozbawienie praktyki lekarskiej na 3 lata.** Sąd Najwyższy wyrok ten **zatwierdził.**

TU WYCIĄĆ!

— 106 —

— Dosyć już! — zawołał. I z jękiem dodał: — Boże wielki! Czy to możliwe?... I ja kochałem niegdyś podobną istotę!

Ukrył twarz w dłoniach, gorzko szlochając.

Wtem do uszu jego doszedł szelest sukni Sydonji. Przechodziła przez pokój. Za chwile dało się słyszeć jekieś syczenie.

Janusz zaczął nadsłuchiwać.

— Co pani robi, baronówno?

Sydonja stała w głębi pokoju przy kominku, na którym palił się ogień, chociaż to był kwietniowy dzień; na dworze bowiem było jeszcze chłodno.

Baronówna jeden list po drugim wrzucała w ogień. Z uśmiechem zadowolenia przyglądała się, jak płomienie ogarniały je i pochłaniały.

— Co czynię, Januszu? — odrzekła. — Rzucam w ogień świadków hańby pana. Ogień, to oczyszczający żywioł. Niech z pamięci pana zniknie wraz z temi listami wspomnienie ich nędznej treści i tej, która je pisała!

Zdawało się przez chwilę, że Janusz zerwie się z krzesła i przeszkodzi Sydonji w jej czynności.

Bezsilny upadł jednak z powrotem na krzesło. Naokoło ust jego widać było grymas bólu.

— Ma pani słuszność — szepnął. — Tak będzie najlepiej. Te wstrętne słowa przypominałyby mi tylko ciągle moją łatwowierność.

Zagryzł wargi, by powstrzymać łzy, które mu napłynęły do oczu.

Chociaż udało mu się je powstrzymać, nie mógł zapobiec szlochaniu, które mu rozrywało pierś i wstrząsało całą postacią.

— 107 —

Sydonja nie odważyła się spojrzeć na swą ofiarę. Pomimo wszystko czuła zadowolenie i złośliwą radość. Czyż dusza jego nie wiła się z boleści dla tej niegodnej? Cierpienie, które przenikało całą jego istotę musiało zniszczyć resztki miłości, tak, jak płomienie kominka pochłonęły przed chwilą ostatnie listy.

Spojrzała nieśmiało ku Januszowi. W tej chwili, brakło jej, zazwyczaj odważnej, słów do pocieszenia go.

Czuła, że najlepiej zrobi, gdy go pozostawi samemu sobie i powróci dopiero wtenczas, gdy się uspokoi.

Wysunęła się na palcach z werandy na taras, a stamtąd do parku, rzuciwszy z progu raz jeszcze badawczym wzrokiem na Janusza.

Serce biło jej mocno. Tysiące myśli przebiegało jej głowę.

Czy osiągnie nareszcie upragniony cel? Miłość do Olgi znikła z serca Janusza. Zapewne. Ale czy serce jego skłoni się teraz ku niej? A gdyby się nawet skłoniło, to czy dużo czasu będzie potrzeba, by w smutnej jego duszy obudzić na nowo płomienie namiętności?

Około kwadransu, Sydonja, zajęta temi pytaniami, przechadzała się po alejach parku, gdy nagle do uszu jej doszły wesołe, dziecięce głosy.

Wyrwana z zamyślenia ujrzała opodal małą Zosię i Stasia. Z zarumienionemi policzkami dzieci biegały po trawniku, a piłka, a...

Czy dobrze widziała?

Sydonja, która tak stała, że ją zasłaniały drzewa, zmarszczyła brwi.

Humor

NA HELU.

Ona: — Moje włosy bardzo zjaśniały, to robi słońce i powietrze morskie.

On: — Moje włosy zupełnie już osiwiały — to robią wysokie rachunki hotelowe i twoje toalety.

— Wymień mi wyraz, który można stopniować.

— Komorne.

PRAKTYCZNOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM.

Artysta malarz wymalował piękny domek wiejski na tle pejzażu letniego.

— Co pan zrobi z obrazem po ukończeniu? — pyta malarza właściciel sportretowanego domku.

— Poślę go zaraz na wystawę.

—Czy dużo osób będzie go oglądało?

— Zapewne kilka tysięcy.

— Może więc byłby pan tak dobry i wymalował na drzwiach domku tabliczkę z napisem: „W lecie do wynajęcia".

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

15-LECIE SPORTU POLSKIEGO

Z okazji uroczystości 15-lecia Niepodległości Polski agencja „Centrosport" opracowała krótką historję sportu polskiego. Rozwój właściwy sportu datuje się od chwili otrzymania Niepodległości, choć właściwie jeszcze na wiele lat przed wojną światową pojedyńcze nazwiska polskich sportowców znane były zagranicą. Tyczy się to głównie zawodowych zapaśników (Pytlasiński, Zbyszko-Cyganiewicz), piłkarzy krakowskich, lekkoatletów lwowskich, jeźdźca Rommla, tenisisty Kleinadla, łyżwiarza Mihułowicza i innych. Istniały rywnież organizacje, jak Warsz. Tow. Wioślarskie, Cyklistów, Łyżwiarskie, Sokół itp.

Pierwsze lata po zdobyciu Niepodległości były dla sportu polskiego b. ciężkie ze względu na brak funduszów, terenów sportowych i ludzi do pracy. Powstają w r, 1919 Pol. Kom. Olimpijski, pierwsze związki (piłki nożnej, lekkiej atletyki, narciarski, wioślarski). Ze względu na inwazję bolszewicką udział Polski na Olimpjadzie w r. 7920 został odwołany.

W latach 1921—24 powstają dalsze związki, jak zarząd Z. Z. i inne, przystępuje także Sokół, Zorganizowany zostaje również w r .1923 pierwszy kongres sportowy. Udział na Olimpjadzie w r. 1924 w Paryżu miła bez efektu. Polacy zdobywają 3 pkt i 21-sze miejsce.

Właściwy rozwój sportu polskiego datuje się dopiero od chwili utworzenia Państwowego Urzędu WF. wr. 1926. Urząd ten rozporządzający dość dużym budżetem rozpoczął intensywne popieranie życia sportowego w Polsce, budowanie urządzeń sportowych, stadjonów, skoczni, boisk, kortów, sal gimnastycznych itp. Jednocześnie powstała Rada Naukowa WF. a kosztem 15 miljonów złotych wybudowano Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach, największą w Europie akademję sportową.

Od tej pory rosną także bardzo poważnie kadry czynnych sportowców, wynoszące dzisiaj blizko pół miljona. Bardzo duże znaczenie posiada wprowadzenie Państwowej Odznaki Sportowej, o którą ubiegać się mogą wszyscy zwolennicy sportu.

Poza związkami sportowemi bardzo dobrze rozwija się sport w wojsku, szkołach, harcerstwie, organizacjach przysposobienia wojskowego, klubach robotniczych, żydowskich, związku strzeleckim oraz na emigracji.

W parze z rozwojem ilościowych poszedł znacznie w górę rozwój jakościowy i sportowcy polscy zaczęli odnosić coraz poważniejsze sukcesy sportowe. Do najważniejszych z nich zaliczamy: rekordy światowe i dwukrotne mistrzostwo świata zdobyte przez Konopacką, liczne rekordy światowe Walasiewiczówny i Kusocińskiego, mistrzostwa olimpijskie tychże zawodników, dobre miejsca szermierzy (trzecie) i wioślarzy (drugie i trzecie) na olimpjach w r. 1928 i 1932, podczas których Polska zajęła zaszczytne 12-te miejsce z 17ema punktami, dalej podkreślić należy mistrza wioślarskiego Europy dwójki 04 Poznań (r. 1930) i Vereya (1933), dwa vicemistrzostwa Europy zdobyte przez hokeistów, mistrzostwa Europy narciarzy Br. Czecha i Polankowej oraz liczne tytuły mistrzów innych krajów w narciarstwie. Świetne triumfy naszych kawalerzystów, sukcesy Bocheńskiego (pływanie). Tłoczyńskiego, Jędrzejowskiej (tenis), reprezentacyj bokserskich i tenisowych, tytuły mistrzów świata zdobyte przez strzelców i łuczników, piękne wyniki naszych piłkarzy w meczach międzypaństwowych, drugie miejsce na kobiecych igrzyskach światowych, zwycięstwa lekkoateletów w meczach międzypaństwowych, rekordy Heljasza, Wajsówny i Smętkówny, sukcesy słowiańskie łyżwiarzy itp.

W parze z sukcesami sportowemi idą także sukcesy organizacyjne, albowiem Polska organizowała już świetnie mistrzostwa świata w strzelaniu (Lwów), łucznictwie (Warszawa) i hokeju (Krynica) oraz mistrz. Europy w narciarstwie (Zakopanem) i wioślarstwie (Bydgoszcz), liczne kongresy sportowe, zjazd międzynarodowy prasy sportowej itp. Nadto Polacy są członkami licznych międzynarodowych federacyj sportowych. Bardzo dobrze rozwija się także prasa i piśmiennictwo sportowe.

Sport w Wielkopolsce i na Pomorzu

„UNJA" KOŚCIAN MISTRZEM KLASY B POZN. OZPN.

„Unja" w ostatnim meczu w mistrzostwie B-klasy pokonała na własnym gruncie „Posnanję" 2:0 (1:0). Drużyna poznańska mimo ładnej gry, niestety mało skutecznej, nie mogła przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę. Bramki dla „Unii" zdobyli: Twórz I i II Sędziował poprawnie p. Staliński.

KOMB. „WARTA" REMISSUJE Z B-KL. „KORONA" 2:2 (2:0)

Jedenastka „Zielonych" mimo zasilenia jej graczami z drużyny ligowej z trudem zdołała uzyskać wynik remisowy. W pierwszej części meczu przewagę miała „Korona", a w drugiej „Warta". Zawody prowadził bez zarzutu p. Dabert.

TRENER OBJAZDOWY PZPN. P. SPOJDA W POZNANIU

Trener PZPN. p. Spojda przybył na stały pobyt do Poznania. Nosi się on z zamiarem objęcia treningów w jednym klubie, gdzie miałby sposobność wykazać owoce swej pracy. Trenowanie przez kilka tygodni graczy coraz to innych zespołów jest b trudne.

„SKRA" ZWYCIĘŻA „CZARNYCH" 1:0 (1:0)

Mecz towarzyski po niezwykle zażartej walce zakończył się nieznacznem zwycięstwem lepiej zgranej „Skry". Zawody prowadził p. Nowakowski.

SAME NOCKAUTY NA RINGU PIĘŚCIARSKIM W BYDGOSZCZY

Mecz niedzielny rozegrany między „Astorją" bydgoską i „Sokołem" z Inowrocławia przyniósł niespodziewanie wysokie zwycięstwo drużynie miejscowej w stosunku 12:2. Wyniki techniczne poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: (walki w wagach od papierowej do średniej włącznie):

Zbierski ulega na punkty Ładzie. Walkowski (As) bije przez k. o. Waramosa. Radomski (As) zwycięża w 2 starciu przez k. o. z Lewandowskim. Darewicz (As) znokautaował w 1 min. Kwiatkowskiego I., a Wurzycki (As) Kwiatkowskiego II w I rundzie. Karaszek (As) rozprawił się z Mrozińskim przez k. o. W średniej dla odmiany Inowrocławian'n Tuszyński znokautował Sobka (As). Sędziował w ringu p. Kościelski.

Sport w Czechosłowacji

W BRNIE MIAŁ POWSTAĆ PROFESJONALNY KLUB HOKEJOWY

W ostatnich dniach rozważano w Brnie nad sprawą założenia klubu hokejowego. Do nowego klubu miano pozyskać graczy zawodowych. Aczkolwiek nie było trudności o pieniądze, pomysł upadł, ponieważ stwierdzono, że profesjonalni hokeiści nie mieliby w Europie z kim grać, gdyż zapasy pomiędzy amatorami i zawodowcami są w tej gałęzi sportu niedopuszczalne.

W OBCYCH BARWACH

Czechosłowacki związek piłki nożnej wystosował skargę do związku Austrii, że w Węgierskiej Wsi grał w barwach Brigittenauer AC (PAC) całkiem inny klub. Wiedeński związek zajął się wypadkiem i stwierdził, że grała tam Sparta (Wiedeń), uzupełniona 2 graczami z Hakoahu.

WYŚCIGI HOKEISTÓW W BIEGACH

SK. Radwanice zamierzają urządzić wyścigi w biegach dla hokeistów i narciarzy na 3 kilometrach idealnego toru. Klub oczekuje, że taka nowość wobec liczby 24 klubów w SZH (śląskiej żupie hokejowej), spotka się z powodzeniem i zainteresuje nie tylko samych hokeistów, ale także łyżwiarzy, narciarzy, lekkoatletów i szerszą publiczność. Byłoby to zarazem doskonałe przygotowanie się na zimę. Zawody odbyłyby się 26 bm. przed południem.

LTC PRAGA — FKE WIEDEŃ 3:0 (3:0 0:0 0:0)

W piątek wieczór rozegrał się na stadjonie zimowym w Pradze zapas pomiędzy praskim LTC i pierwszorzędnym austrjackim klubem EKE. Zapasowi przyglądało się 4.500 widzów. Wspaniałą formę przedstawiał Kanadyjczyk Grant w II ataku. Dwie bramki są jego zasługą. Pierwszego goala strzelił Maleczek w 2 minucie niespodziewanym strzałem. W 8 min. zmieniały się ataki. W pewnym momencie Grant przedarł się na czoło i strzelił 2 bramkę. W 14 min. Grant podał krążek Kuczerze, a ten strzelił 3 bramkę. Sędziował Krasl.

Porażka śląskich pięściarzy w Poznaniu

Lekceważenie dziennikarzy przez zarząd „Warty"

W niedzielę późnym wieczorem odbył się w Poznaniu w sali cyrku Olimpja mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą Poznańską a Policyjnym Klubem Sportowym ze Śląska. Zwyciężyła Warta po zaciętej walce w stosunku 10:6. Niespodzianką była doskonała postawa śląskich policjantów.

W wadze muszej Nowakowski (PKS) pokonał wysoko na punkty Dutkiewicza. Walka stała na technicznie niskim poziomie.

W wadze koguciej sensacją była klęska Rogalskiego, który przegrał nieznacznie na punkty z Moczko.

W piórkowej Kajnar (Warta) pokonał po ciekawej walce na punkty Matuszczyka.

W wadze lekkiej Sipiński (Warta) zwyciężył wysoko na punkty Milcza (Śląsk).

W wadze półśredniej Gburski (PKS) wygrał ze słabym Wyrzykiewiczem.

W średniej Majchrzycki (Warta) wygrał walkowerem z powodu nadwagi Kulasa. W walce towarzyskiej Kulas poddał się.

W wadze półciężkiej Wrazidło (PKS) przegrał po nieciekawej i na niskim poziomie stojącej walce z Karpińskim.

W ciężkiej Piłat znokautował przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Klacka (PKS).

Nie po raz pierwszy się zdarza, że wielu dziennikarzy z trudem otrzymuje bilet na imprezy urządzane przez Klub Sportowy „Warta". Z tego tytułu było już wiele nieprzyjemności, które niepotrzebnie przyczyniły się do zaognienia stosunków między dziennikarzami, a wyżej wspomnianym klubem.

Tak było i ostatnio.

Zatarg powstał na tem tle, że KS. Warta nie przesłał żadnych biletów jednemu ze sprawozdawców, rzekomo dlatego, że będzie wpuszczał na salę na wydane przez siebie legitymacje. Tymczasem przy wejściu jeden z członków zarządu w nietaktowny sposób odezwał się do pewnego z dziennikarzy, że biletów dla prasy się nie wydaje i uniemożliwił owemu sprawozdawcy należyte wykonanie swego obowiązku.

Ponieważ wypadki takie dość często miały miejsce, właśnie z K. S. Warta, której prasa tak wiele łamów poświęca bezpłatnie, należy przypuszczać, że zarząd odnośnego klubu podobnie jak inne związki i kluby inaczej ustosunkowuje się do prasy — co leży przedewszystkiem w interesie „Warty".

Dokoła spotkania „Ruch"-„Cracovia"

Brednie niemieckie o drużynie śląskiej

Drużyna Pogoni była przez 2 minuty mistrzem Polski. Miało to miejsce między 19 a 21 minutą drugiej połowy, gdy Cracovia uzyskała wyrównującą bramkę.

Zwolennicy Wisły dopingowali przez cały mecz drużynę Cracovi, gdyż w razie zwycięstwa tejże, Wisła uzyskałaby wicemistrzostwo Ligi.

„Kibice" Ruchu przybyli na mecz specjalnemi pociągami w ilości około 2.000 osób, udekorowanemi wstążeczkami niebieskiemi, barwami Ruchu, krzyczeli na zawodach wiele, denerwowali się również, lecz czynili to zawcze w ustalonych ramach sportowych.

Po zdobyciu przez Urbana zwycięskiej bramki, omal tenże nie zginął pod szaleńczemi pocałunkami i uściskami swych współpartnerów.

Że Pogoń nie zdołała w roku bieżącym uzyskać mistrzostwa, może zawdzięczać — dwom jej działaczom: wiceprez. dr. Piaseckiemu i dr. Mazurkiewiczowi, w związku z ich poczynaniami tyczącemi się 3 kwestyj. Pierwsze to wzbranianie się swego czasu udzielenia zwolnienia Kossokowi, druga to obciążanie Chruścińskeigo w związku z jego dyskawlifikacją na mecz Pogoń — Cracovia we Lwowie ub. roku, wreszcie problematyczny wynik 9:0 z ŁKS. uzyskany w ubiegłym tygodniu.

Publiczność krakowska, która solidarnie wypowiedziała się przeciw Pogoni, z zadowoleniem przyjmowała zwycięstwo Ruchu, oklaskując burzliwie zdobyte bramki.

Wesołym momentem na trybunie, była dla okolicznych widzów chwila zdobycia bramki przez Cracovię. Albowiem przybyły specjalnie ze Lwowa dr. Mazurkiewicz, chciał z radości, poprostu całować bliżej siedzących. — Jakże jednak fizjognomja jego się po 2 minutach zmieniła!

Zdobycie mistrzostwa Polski w piłce nożnej przez KS. Ruch, nie przemilczała prasa niemiecka. Niestety, jak w wielu innych wypadkach, Niemcy moment ten wykorzystali dla swoich celów i twierdzą, że „Ruch" wywodzi się z szeregów dawniejszego czystoniemieckiego BSC. Podaje to niemiecka „Tel. Union" w Berlinie.

Celem sprostowania mylnych informacyj Niemców, pragniemy tylko zaznaczyć, że KS. Ruch był jednym z pierwszych polskich klubów piłkarskich na Śląsku, z których szeregów wywodzili się znani na Śląsku działacze polscy, jak pierwszy prezes i założyciel KS. „Ruchu", Paczyński, oraz Wiza, Broll i inni.

W chwili, gdy zakładano KS. „Ruch" w r. 1920, miał prezes trudne zadanie, bowiem w szeregach „Bismarckhutter Bal. Cl." znajdowali się sami Niemcy, którzy wszelkiemi środkami bojkotowali KS. „Ruch". Wreszcie BSC, nie widząc racji bytu, sam się zlikwidował. O ile chodzi o dzisiejszych graczy „Ruchu", którzy zdobyli tytuł mistrza Polski, to trzeba zaznaczyć, że jest to generacja nowa, nie mająca nic wspólnego z BSC.

Jest rzeczą pewną, że Niemcy i tym razem pragnęliby się ustroić w cudze piórka, ale — niestety — nie uda im się to.

„Gedania" (Gdańsk), - „Wawel" (Kraków) 8:8

Niezasłużony dla gości remis w meczu bokserskim

(J. L.) Rozegrane w Krakowie zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski, między powyższemi drużynami, nie cieszyły się znacznem zainteresowaniem i przyniosły niewiele emocji za wyjątkiem walk: Chrostek — Bianga Szczurek — Wyszecki i Kasiński — Jaskulkowski, które stały na wyższym poziomie. Organizacja zawodów słabsza jak zwykle.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się jak następuje:

Waga musza: Sierocki (Gedania) — Sworzeniowski (Wawel). W pierwszej rundzie obydwaj badają się, Sworzeniowski operuje dobremi prostemi. W II rundzie Sierocki ruchliwy wyrównuje powoli punktację, trafiając często. Ten sam obraz przedstawia się w starciu 3-ciem. Dopiero w ostatniej rundzie, Sworzeniowski uzyskuje wyraźną przewagę, zwyciężając zasłużenie na punkty. Stan 2:0 dla Wawelu.

Waga kogucia: Wyszecki (Gedania) — Szczurek (Wawel). Odrazu Wyszecki przystępuje do ataku, goniąc przeciwnika po ringu, który walczy ogromnie bojaźliwie i jest za powolny. W II rundzie przewaga Wyszeckiego zaznacza się coraz bardziej. W następnych rundach Wyszecki walczy świetnie, raz po raz trafiając przeciwnika. Zwycięża też wysoko na punkty. Stan 2:2.

Waga piórkowa: Jaskurkowski (Gedania) — Kasiński (Wawel). Obaj rzucają się do ataku, przyczem Jaskurkowski okazuje dobrą pracę nóg i uniki, zaś Kasiński większą siłę fizyczną. Kasiński w miarę postępowania naprzód spotkania, uzyskuje coraz to większą przewagę, posyłając Jaskurkowskiego w II. rundzie dwukrotnie do 9 na deski. Zwycięża też zasłużenie na punkty. Stan 4:2 dla Wawelu.

Waga lekka: Bianga (Gedania) — Chrostek (Wawel). Najpiękniejsza walka wieczoru. Obaj dobrzy technicznie, i agresywni, raz po raz trafiają się, przyczem uwydatnia się lekka przewaga Chrostka, zwiększająca się pod koniec spotkania. W II rundzie Chrostek goni przeciwnika, który operuje skutecznemi stoppingami, lecz w IV trafia bardzo silnie, oszałamiając Biangę. Stan 6:2 dla Wawelu.

Waga półśrednia: Neuman (Gedania) — Jodłowski (Wawel). Neuman zwycięża zasłużenie, nad bardzo mało ruchliwym Jodłowskim. Stan 6:4 dla Wawelu.

Waga średnia: Sarnowski (Gedania) — Kurka (Wawel). I runda wyrównana, w drugiej przeważa Kurka, trzecie starcie jest obrazem zaciętej walki i długiej wymiany ciosów. W ostatniej przeważa znowu Kurka, który też zwycięża. Stan 8:4 dla Wawelu.

Waga półciężka: Henske (Gedania) — Morawa (Wawel). W walce tej od pierwszej chwili górował wybitnie Morawa nad wicemistrzem Polski, który jednak pokazał doskonałą technikę. Morawa trafia bardzo często, Henske jest już prawie „groggy". Czwarta runda należy zupełnie do Morawy, który wali w przeciwnika słabo się już broniącego. Oczekiwano więc pewnego zwycięstwa Morawy. To też decyzja sędziów przyznająca zwycięstwo Henskemu, spowodowała ogólne oburzenie wśród publiczności, która długo protestowała, przeciw temu rzeczywiście ogromnie krzywdzącemu Morawę rozstrzygnięciu. Stan 8:6 dla Wawelu.

Waga ciężka: Chystowski (Gedania) — Górny (Wawel). Już w pierwszym starciu Górny otrzymuje silny cios w żołądek i pozwala się wyliczyć. Ostateczny wynik: 8:8 jest niesłusznym dla gospodarzy, którzy winni byli zwyciężyć Na skutek tego rezultatu, drugie decydujące spotkanie odbędzie się w najbliższą niedzielę w Gdańsku.

Sędziował słabo p. Wende z Katowic w ringu. Punktowali: pp. Kupfer z Wawelu i Roupprert z Gedanji.

Wyciągnięte ramiona ojcowskie zawisły w powietrzu

Po 19-letniej rozłące żona wypiera się męża

Z Łodzi donoszą o nowej tragedji powojennej, jakich już tyle rozegrało się w różnych miastach w całej Europie, na tle **powrotu zaginionych podczas zawieruchy wojennej.**

W Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 96, mieszkał przed wojną znany na gruncie Łodzi komisjoner i wojażer, **Osyp Kamień.** Człowiek ten, obdarzony ujmującemi zaletami i dużym humorem, właściwym przedwojennym wojażerom łódzkim, **żył w dostatku i był wśród licznych znajomych chętnie widziany i przyjmowany.** Gdy wybuchła zawierucha wojenna, Osyp Kamień, idąc za ogólnym prądem komiwojażerów łódzkich, udał się **do Rosji, gdzie u swoich odbiorców miał znaczne wierzytelności.** Żona zaś i dwóch jego synków pozostało w Łodzi.

W Rosji zdobył podczas **wojny wielki majątek, który stracił podczas rewolucji.** Po przeróżnych tarapatach (kazamaty Czeki, zesłanie na Syberję, ucieczka), znalazł się w **Chinach, skąd po długomiesięcznej tułaczce udało mu się wyjechać do Polski.** W ciągu tego czasu komiwojażer zmienił się w **zgrzybiałego, steranego 15-letniemi przeżyciami starca.**

Przybywszy do Łodzi, odszukał swą rodzinę. Tu jednak spotkała go tragiczna niespodzianka. **Żona nie poznała go, a usłyszawszy, że to jej zaginiony mąż, zemdlała.** Po przyjściu do przytomności, zaprzeczyła stanowczo, by przybyły mógł **być jej mężem.** Przybysz w dalszym ciągu starał się ją przekonać, **że jest zaginionym Osypem Kamieniem.** Długo perswadował, przysięgał, zaklinał na wszystko, przypominał jej najbardziej intymne ich przeżycia, pan Kamień pozostała **jednak nieubłagana i uporczywie twierdziła, że starzec nie jest jej mężem.** Tymczasem nadeszli obaj młodzi Kamieniowie, **lecz także i oni ,którzy doskonale przypominali sobie ojca, jak wyglądał w chwili wyjazdu, nie przyznali się do zgrzybiałego, zgarbionego starca.** Wyciągnięte ramiona ojcowskie zawisły w powietrzu.

Gdy nieszczęsny przybysz przekonał się, że daremne są wszelkie perswazje jego, opuścił dom, za którym przez tyle lat tęsknił. I rzecz dziwna. Również przyjaciele jego, **kupcy i znajomi, z którymi pozostawał ongiś w stałym kontakcie handlowym, czy towarzyskim, także go nie poznają.** Po wyczerpaniu więc wszelkich możliwych środków i sposobów udowodnienia swojej tożsamości z zaginionym Osypem Kamieniem, przybity i zrozpaczony starzec **opuścił Łódź, udając się do swego miasta rodzinnego, Brześcia nad Bugiem.** Pragnie on tam wydostać odpowiednie dokumenty, by móc udowodnić, że jest istotnie mężem i ojcem rodziny, która nie chce się od niego przyznać.

Osobliwy wypadek ten wywołał zrozumiałą sensację w Łodzi.



Tazio Nuvolari, słynny kierowca włoski, odniósł w ciągu ubiegłego sezonu rekordową ilość zwycięstw. W roku 1933 Nuvolari zajął pierwsze miejsce w 10 największych międzynarodowych wyścigach samochodowych.

Sport na Śląsku

SMP. WODZISŁAW — SMP. KRÓL. HUTA 3:1 (1:0)

Mecz powyższy miał przebieg bardzo interesujący. Obydwie drużyny z zapałem walczyły o każdą piłkę mimo, że boisko było rozmokłe, a przez cały czas meczu padał śnieg z deszczem. Gospodarcze uzyskują prowadzenie z rzutu karnego w 32 min. strzelonego przez Kiwica II. Po zmianie drużyna gospodarzy rozgrywa się zupełnie i w 14 min. Guzy podwyższa do 2:0. Po tym okresie Król. Huta ma przewagę w polu. Wynikiem przewagi jest zdobycie honorowej bramki przez gości. Pod koniec meczu gospodarze uzyskują 3 i zarazem ostatnią bramkę ze strzału Michalskiego. Ponad poziom ogólny wybijali się dwaj pomocnicy Szlif i Michalski. Sędziował p. Kaźmierczak.

SMP ŁAZISKA ŚREDNIE — SMP. ORZESZE 3:2 (1:2)

Powyższe spotkanie, ważne dla ugrupowania się drużyn w tabeli, miało przebieg interesujący tylko w pierwszej części gry, gdzie toczyła się zacięta walka o każdą piłkę. Drużyna gości była lepiej dysponowana i przeważała, zdobywając też prowadzenie. — Po zmianie gospodarze są zupełnymi panami boiska. Grają oni jednak bezskutecznie, a szczególnie atak. Z trudnością gospodarze zdobyli się na wyrównanie, jak również na zwycięską bramkę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kosombek 2 i Oczadły, zaś dla pokonanych Fizia i Rzytki Leon. Sędziował p. Bonk.

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Śląsk. Świętochłowice	8	15	20:3
2. „06" Katowice	7	9	20:13
3. I. F. C.	6	8	12:10
4. KS. Dąb	4	7	10:3
5. AKS. Król. Huta	7	7	23:14
6. Czarni. Chropaczów	6	6	12:16
7. KS. Chorzów	6	5	17:25
8. B. B. S. V. Bielsko	5	4	18:27
9. Orzeł. Wełnowiec	5	2	10:16
10. Słowian	7	1	10:22

Sport w Małopolsce

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE I NA PROWINCJI

W ub. niedzielę odbyło się coprawda niewiele spotkań, lecz większość z nich miała decydujące znaczenie dla zainteresowanych klubów. Na pierwszy plan wysuwały się rozgrywki o pozostanie w klasie B, które zapewniła już sobie Wiliczanka, natomiast do klasy C spada definitywnie Gwiazda (Tarnów). Na pozostanie mają jeszcze szanse Hakoah i Azotania, o czem zadecyduje dogrywka 25 min. Hakoah — Wieliczanka. W zawodach o puhar klasy A. Wawel po zwycięstwie nad Garbarnią I b. ma równą ilość punktów z prowadzącym w tabeli Grzegórzeckim i o zdobyciu puharu zadecyduje drugi mecz. Poniżej zamieszczamy tabelę gier o spadek do kl. C.

	Pkt.	Bramek
1) Wieliczanka	11	24:2
2))Azotania	6	11:7
3) Hakoah	5	6:8
4) Gwiazda	1	3:27

ZAWODY O PUHAR KLASY „A" KOZPN.

Wawel — Garbarnia I b 1:0 (1:0)

Równa gra obu drużyn, przyczem Wawel ze względu na możność uzyskania pierwszego miejsca grał ostro i ofiarnie. Jedyna bramka padła ze strzału samobójczego obrońcy Garbarni. Sędziował p. Weinreb.

Wisła I b — Unja 3:0 (3:0)

Drużyna Wisły zasilona 6 graczami ligowemi, przeważała przez cały mecz, uzyskując zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli: Kotlarczyk II — 2 i samobójcza. Sędzia p. Wołoszyn.

Podgórze I b — Korona 6:1 (4:0)

W zespole Podgórza wystąpiło 8 graczy ligowych, to też Korona nie przedstawiała przeciwnika. Bramkami podzielili się: Hausner, Guzda, Mycoń, Handa i Koczwara z karnego, dla Korony honorowy punkt uzyskał: Lamot z rzutu karnego. Sędziował zamiast nieprzybytego sędziego związkowego p. Nowak.

O UTRZYMANIE SIĘ W KLASIE B

Hakoah — Gwiazda (Tarnów) 0:0

Gra na niskim poziomie, niekiedy przedstawiała bezładną kopaninę. Obydwie drużyny udowodniły jeszcze raz, że na B klasę nie zasłużyły. Sędziował wzorowo p. Gumplowicz.

Wieliczanka — Azotania (Jaworzno) 3:1 (1:0)

Pewne zwycięstwo uzyskała drużyna Wieliczanki na własnym terenie, zapewniając sobie ostatecznie miejsce w klasie B. Sędziował p. Hetper.

O WEJŚCIE DO KLASY B

Łagiewianka — Prądniczanka 2:1 (1:0)

W meczu rozegranym w Łagiewnikach, zwycięstwo odnieśli miejscowi, będąc zespołem lepszym. Sędziował p. mgr. Koenigsberg.

Podgórze III — Czarni II 4:2 (1:1)

Sędziował p. Suder.

TARNÓW

Tarnovia — Olsza (Kraków) 3:0 (1:0)

Cenne zwycięstwo uzyskała Tarnovia w meczu towarzyskim z mistrzem klasy A K. O. Z. P. N. Olszę. Strzelcami bramek byli: — Krawczyk, Pirych i Ribenbauer.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

POGŁOSKI O UNIEWAŻNIENIU MISTRZOSTW A KL.

Od kilku dni wśród sfer sportowych Zagłębia krążą sprzeczne pogłoski o unieważnieniu przez okręg rozgrywek o mistrzostwo A kl.

Ze względu na to zwróciliśmy się do jednego z członków zarządu Podokręgu, który w tej sprawie udzielił nam wyczerpujących informacyj.

B. Zarząd okręgu w Częstochowie zarządził w całym okręgu kwalifikacyjne rozgrywki A kl. o wejście do Ligi Okręgowej, utworzenie której zatwierdził nawet PZPN. Kluby Zagłębia, oraz Radomia i Kielc nie zgodziły się jednak na utworzenie Ligi, a na walnem zebraniu prawieże jednogłośnie postanowiono zreorganizować mistrzostwo A kl., w ten sposób, że 1. runda grana ma być jesienią, a druga wiosną i w Zagłębiu przystąpiono do rozgrywek A kl. Sprawa Ligi, jak wiadomo, wywołała rozłam w piłkarstwie i w rezultacie mianowanie komisarza na ostatniem walnem zebraniu okręgu w Częstochowie, powzięto uchwałę utrzymania rozgrywek A kl., a rozgrywki o wejście do Ligi (które odbyły się w Częstochowie) postanowiono tem samem unieważnić.

Nowowybrany zarząd okręgu wykonując uchwałę walnego zebrania, zawiadomił kluby o wstrzymaniu dalszych rozgrywek o wejście do Ligi i unieważnieniu dotychczasowych.

Odpowiednie pismo nawet w tej sprawie przysłano do zarządu Podokręgu w Zagłębiu.

Na podstawie tego pisma „Unja" nie pojechała na mecz z Solwayem w Grodźcu.

Jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że zarządzenie to nie może dotyczyć rozgrywek w Zagłębiu, które toczyły się nie o wejście do Ligi, a o mistrzostwo A kl. Dlatego też nie może być mowy o unieważnieniu. Reorganizacja mistrzostw A kl. ze strony formalnej wymaga zatwierdzenia PZPN., to też ostatnie walne zebranie w Dąbrowie uchwaliło dezyderat dla zarządu, ażeby zwrócił się do naczelnych władz piłkarskich z wnioskiem o zatwierdzenie dokonanej reorganizacji. Że zatwierdzenie to nastąpi, jest prawieże pewnem, bo granie obydwuch rund z wiosną, ze względu na termin wyłonienia mistrza okręgu, jest niemożliwe do przeprowadzenia. Czy w nadchodzącą niedzielę „Unia" stawi się do rozgrywek z CKS., wylosowanych dodatkowo przez b. komisarza Mallowa, nie wiadomo. Jak również nie wiadomo, jak sprawę tę załatwią władze.

GRY SPORTOWE W KRAKOWIE

W niedzielę odbywał się dalszy ciąg turnieju siatkówki o nagrodę ufundowaną przez Towarzystwo Gimnastyczne Sokół. Wyniki osiągnięto następujące: Cracovia I — Wawel I 2:0, Cracovia II — Makkabi I 2:0, YMCA II — Makkabi II 2:0, YMCA I — Sokół I 2:0.

Półfinały: Cracovia I — YMCA II 2:2, Cracovia II — YMCA I 2:0.

Do finału doszły 2 drużyny Cracovji, jednak nie rozegrano. W finale gier pocieszenia Wawel I pokonał Makkabi I 2:0 (16:14, 15:5).

Przygody bezrobotnego Froncka



Fronckowi się zadek palł,
to też niezbyt długo zwleka
i, ile ma siły w nogach,
do strażaków wnet ucieka.

Biedny strażak zemdlał z strachu
i zapomniał o dyżurze,
widząc, jak z Fronckowych spodni,
kłęby dymu mkną ku górze.

Ale jego towarzysze
spisali się za to godnie
i puścili strumień wody
na płonące Froncka spodnie.

A gdy ogień —
Froncek opowiada bajkę,
iak to pożar spowodował
przez nieugaszoną fajkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal